Ner 22. Kraków 28 Stycznia — Piątek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie: . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiupp. *Haasenstein* i *Vogler*, *J. Rosenzwcig* i *R. Mosse* II. Körnergasse N. 2. — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . . . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Luty . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Lutego do końca Marca „ 4 c. 50

Kraków 27 stycznia.

Aby zdać sobie sprawę z chwilowego położenia rzeczy w Wiedniu, nie wystarczają już dzienniki ani listy; rozpoznawać je przychodzi a raczej odgadywać z telegramów. Nie zmienia się ono na pozór, a przecież tak jest chwiejnem, że prawie co wieczór telegraf przynosi nam wiadomość, która przesileniu rządowemu nową postać nadawać się zdaje.

Większość ministrów dawniejszego gabinetu, zasiada zawsze na ławie swojej w Radzie państwa, i ma po sobie większość Izby Niższej w dyskusyi adresowej. Wypadek rozpraw z góry wiadomy, będzie nim przyjęcie adresu. Ale to wszystko nie jest jeszcze skazówką do ocenienia sytuacyi. Bo jak powiedzieliśmy nie jest to dyskusya adresowa. Chodzi w niej o systemat rządowy, o utrzymanie i supremacyę stronnictwa, o centralizacyę, o autonomię narodową, najwięcej o memoryał, zgoła o wszystko, tylko nie o adres. Bardzo też słusznie powiada jeden z wczorajszych dzienników wiedeńskich, że u mowców za projektem adresu zapisanych i przemawiających, włazi on zawsze w ich mowę jak Piłat w Credo; że będzie to rzeczą dość dziwną, gdy w końcu tak wielostronnej obrony memoryału większości, w konkluzyi tak mozolnie nagromadzonego szeregu argumentów, aby dowieść, iż każde usiłowanie dążące do układu, do pojednania się z narodową opozycyą, odrzuconem i potępionem być powinno, poleconym zostanie z prozopopeją do przyjęcia projekt adresu p. Tintego, który przecież zgodnie z mową tronową systemat pojednawczy zaleca. Zaleca go jednak, pisaliśmy to wczoraj, w sposób tak elastyczny, że jak łatwo było przewidzieć, p. Giskra wczoraj mógł oświadczyć imieniem teraźniejszych ministrów, iż zgadzają się zupełnie z adresem większości. Nie opuścił wszakże stanowiska memoryału, skoro dodał: „rząd zaprzysiągł, iż stać będzie na podstawie konstytucyi i nie rozumie rokowań z tymi, co stoją poza konstytucyą“. W takim bowiem razie rząd nie chce układów ani pojednania, jak to opiewa memoryał. Zdaniem naszem, rząd nie potrzebuje opuszczać podstawy konstytucyi, aby wejść w rokowania z tymi, co stoją po za konstytucyą, i starać się przeciągnąć ich na tę podstawę. Chyba, że w tej podstawie nic zmienić się nie da na korzyść praw narodowych, ale tylko na korzyść centralizacyi i liberalizmu, jak to znów opiewa memoryał.

Nie ma tu więc żadnych politycznych skazówek, bo to wszystko, mówiąc po prostu, dialektyka a nie polityka. Więcej ich nieco zebrać można w wiadomościach, które świadczą, jak trudno gabinetowi byłej większości uzupełnić się i odnowić. P. Kaiserfeld odmówił przyjęcia prezydencyi ministerstwa; p. Unger wzbrania się wejść do gabinetu. Lubo nie wątpimy, że między lewicą Izby nie braknie kandydatów do tek ministeryalnych jednak są to oznaki, jak mało owe teki są ponętnemi w gabinecie, którego podstawą memoryał większości.

Prawdziwą atoli byłby skazówką w sytuacyi chwilowej telegram otrzymany przez nas wczoraj, który donosi, że ministeryum nowy gotuje memoryał. To się zowie klin klinem wybić, zwłaszcza, że pierwszy klin posłużył już na to na co miał posłużyć, to jest na wyparcie mniejszości z gabinetu, a do dalszych usług całkiem nieprzydatny. Drugi ten klin, chcemy powiedzieć memoryał, odsuwa na bok kwestye narodowości; coby było dowodem, że nie ma on służyć za programat rządowy; w programacie bowiem rządowym można chcieć zwalczyć narodowości, jak to zamierza memoryał większości, albo się z niemi układać, jak poleca memoryał mniejszości, — ale odsuwać je na bok, pomijać ich nie można, bo są. Cóż więc może być jego celem? Według telegramu, nowy memoryał ma wytykać tak przesadny liberalny antyreligijny kierunek, że sytuacya korony stałaby się niemożebną, a memoryał stworzyłby program przyszłej opozycyi. Jakiej? Nie narodowej, skoro kwestya narodowości byłaby pominiętą. A więc niemieckiej, owej lewicy i większości w Izbie dziś przy rządzie obecnym stojącej. Trudno sobie wystawić, aby ministrowie u władzy będący, pisali program dla przyszłej opozycyi, chyba tylko w tem przypuszczeniu, że sami staną na jej czele. Memoryał taki, ani wątpimy, połączyłby jeszcze bardziej obecną większość z osobami ministrów, mieliby oni nie małą w niej pomoc, dopóki są w gabinecie, a wystąpiwszy z niego zapewniliby sobie przewództwo stronnictwa.

Nie będziemy iść dalej w domysłach, czekać bowiem wypada na sprawdzenie się telegramu, lubo przyznać musimy, że w dzisiejszem położeniu wielkie za nim przemawia prawdopodobieństwo. Byliśmy bowiem i jesteśmy zawsze przekonani, że gabinet na memoryale większości oparty, utrzymać się długo nie może, trzeba było więc inny polityczny obrać kierunek. Jak donoszono, miało to nastąpić na zebraniu ministrów i koryfeuszów większości Izby, obrady te były dotąd przechowane w tajemnicy. Czyby wypadkiem narad miał być ów nowy memoryał?...

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 26 stycznia.

(*J*) Najważniejszem zdarzeniem jest obecnie zawieszenie robót we wszystkich drukarniach z powodu żądanego przez zecerów podwyższenia płac. Idzie tu wprawdzie o kwotę nieznaczną, ale właściciele drukarń związawszy się ze sobą przyrzeczeniem wzajemnej solidarności i temu podwyższeniu się opierają obawiając się, by ich w razie ulegości dla żądań zecerów nie zmuszono później do dalszych ustępstw. Jakkolwiek z jednej strony — jak nadmieniłem — spór toczy się o małe bardzo podwyższenie płac tak i z drugiej strony dziwić się nie można oporowi stawianemu przez właścicieli drukarń, gdy się uwzględni, że zarobek dzienny zecera wynosi około 1 złr. 90 cent., co w naszych stosunkach do utrzymania zupełnie wystarcza a nawet przechodzi dochód wielu urzędników sądowych i administracyjnych, od których się wymaga studyów długoletnich i równie trudnej i uciążliwej pracy. Zdaje się, że spór zakończy się z niekorzyścią dla zecerów, którzy niemając — jak to się dzieje zagranicą — kasy towarzystwa, któraby ich podczas „strike“ wspierać mogła, prędzej lub później będą zmuszeni podjąć pod dawnemi warunkami porzuconą pracę. Wczoraj wyszły dzienniki tutejsze o jednej tylko stronnicy i o porze późniejszej niż zwykle, musiano bowiem do składania numerów zawezwać chłopców drukarskich, którym oczywiście zbywa na potrzebnej rutynie i biegłości.

Karnawał nie w najlepsze się u nas rozpoczął. Pierwszy bal publiczny, (którego dochód przeznaczonym był dla towarzystwa bratniej pomocy techników), nie udał się zupełnie, gdyż równocześnie obchodzono po kółkach prywatnych rocznicę powstania z 1863 r. Publiczność, która się zebrała na bal technicki, była tem mniej liczną, ile że się obawiano demonstracyj ze strony tych, którzy urządzenie balu w dniu rocznicy powstania uważaliby za właściwą sposobność do okazania swego patryotyzmu przez wybijanie szyb w sali balowej. Już to z balem przyznać należy, że ilekroć idzie o czyny bohaterskie tego rodzaju, nasz ukochany Lwów— czyli jak go dowcipnie nazywa „Teka Stańczyka“: Tygrysów — jedno z pierwszych miejsc zajmuje. Nie przyszło jednak do tych ewentualności, których się obawiano, czego powodem może było wczesne zakończenie balu, gdyż się wszyscy obecni przed północą rozeszli.

Dziennik Lwowski nazajutrz po balu poświęcił cały feileton temu przedmiotowi oskarżając komitet balowy techników, iż dla uchronienia się od demonstracyi zadenuncyował policyi, że w tym samym dniu niektórzy obchodzić zamyślają rocznicę powstania. Możecie sobie wyobrazić, ile sprawa ta w mieście naszem narobiła hałasu. Nie wiem, o ile twierdzenie *Dziennika Lwowskiego* zgodne jest z prawdą i dla tego w rozbiór tej sprawy wchodzić tu nie będę, wspomnę jednak, iż *Dziennik* musi przypuszczać wielką dozę łatwierności u swoich czytelników, w których chce wmówić, że pewne a mianowicie mniej wykształcone warstwy społeczeństwa naszego oburzyły się, iż młodzież urządza bal w dniu rocznicy powstania; *Dziennik* bowiem wie tak dobrze jak i my, że owym warstwom nie było i nie jest wiadomem, czy się powstanie rozpoczęło dnia 22go lub 23go stycznia, że więc musiano im to powiedzieć, a powiedziano może właśnie w tym celu, by wywołać oburzenie przeciw tym, którzy w tym dniu publiczny bal urządzają. Byłoby to zapewne stosownem i odpowiedniem, gdyby się młodzież była wstrzymała od hulanki w dniu, który bądź co bądź, powinien być dla każdego Polaka dniem smutku i cichego rozpamiętywania, choćby jednak młodzież niestosowność popełniła, nie trzeba było chcieć ją naprawić drugą niestosownością, a taką jest podburzanie jednych przeciw drugim. Zatrzymałem się może nieco za długo przy tym przedmiocie, a uczyniłem to jedynie dla rozgłosu, którego sprawa balu techników u nas nabrała.

Wspomniawszy o zabawach karnawałowych naszej młodzieży, dodam słów kilka o zaprojektowanym balu maskowym, który na dochód „Czytelni akademickiej“ urządzonym być ma. Będzie się on różnił od zwykłych naszych redut — słynnych z nudów, jakie sprowadzają — o tyle, iż wezmą w nim udział proszeni tylko goście z rodzinami a spodziewać się należy, że z tego powodu zabawa ta — jako pierwsza u nas w tym rodzaju — wypadnie bardzo świetnie.

Ze zniesieniem stępla od gazet przybędzie miastu naszemu dziennik pod tytułem *Kuryer Lwowski*, który redagowanym będzie na wzór Kuryerów warszawskich przez pp. Smochowskiego i Lama. Dzienniczek taki odpowiedziałby potrzebie rzeczywistej, tembardziej, iż *Dziennik Lwowski*, który z początku zakrawał na pismo lokalne w rodzaju Kuryera przerzucił się na pole walki politycznej, z którego ustąpić zapewne nie myśli.

Od kilku dni mamy tu wystawę obrazów urządzoną przez towarzystwo artystów wiedeńskich i kontynentalnych, które w ten sposób wyrobom swoich członków łatwiejszy chciałoby stworzyć odbyt. Dotąd jednak bardzo mało obrazów kupiono a nawet bardzo nielicznie odwiedzano wystawę, co o naszym zmyśle artystycznym tem gorsze daje świadectwo, iż nie mając galeryi ani stałej wystawy obrazów — jak np. w Wiedniu — nie korzystamy z nadarzająeej się sposobności poznania dzieł artystycznych mających znakomitą wartość.

Wiedeń 26 stycznia.

(*H.*) Dzisiejszy siódmy z kolei dzień rozpraw adresowych był obfity w ciekawe szczegóły. Kolejno postaram się w krótkości je przedstawić. Mówił przeszło godzinę sprawozdawca baron Tinti i to prawie nieustannie w tonie drażniącym. Wszystkie stronnictwa anti-konstytucyjne uważa za nieprzyjaciół wolności. Narodowość jest w oczach jego rzeczą podrzędną. Stanął na gruncie kosmopolitycznym, bo według mowcy rozchodzi się głównie o wolność człowieka, nie narodowości. Baron Tinti zapomina, że przez wolność i swobody narodowości dochodzi się do swobód indywidualnych. P. Tinti dalej dowodził, że trzeba będzie odgraniczyć na przyszłość stanowisko kanclerza, że minister wspólny właściwie nie powinien zasiadać w Izbie, że bióro prasowe powinno być oddzielne dla spraw wewnętrznych i oddzielne dla spraw wspólnych. Zdaniem p. Tintego, między adresem większości a mniejszości właściwie nie zachodzi żadna różnica. Najbardziej występował przeciw Tyrolczykom, a cytując mowy księży Greutera, Jägra i barona Giovanellego na sejmie tyrolskim przeciw konstytucyi, zapytał się tych deputowanych, czy jeszcze uważają za zgodne z sumieniem pozostać w tej Izbie, przeciw której tak walczą? i dalej rzekł, zwróciwszy się do nich: „Wasza ojczyzna to Rzym, wasz dom to kościół, wasz Cesarz to Papież“. Na te słowa księża Greuter i Jäger opuścili Izbę. Tymczasem nadszedł nieobecny z początku baron Giovanelli i prosił o przeczytanie mu ustępu dotyczączącego z mowy p. Tintego. Przewodniczący p. Hopfen odesłał p. Giovanellego do zapisków stenograficznych.

Z kolei zabrał głos minister spraw wewnętrznych Dr Giskra. Mówił z początku spokojnie, potem namiętnie, tu i owdzie wywracając oczy i tak donośnym głosem, jak aktor na scenie dobywający najwyższych tonów dla większego efektu. Najważniejsze momenta mowy téj były: Obrona przeciw hr. Beustowi w formie dość stanowczéj, odparcie zarzutu, jakoby ministrowie obecni trzymali się polityki odpornéj (*Politik der Abwehr*), dowodzi, że narodowości dość już zyskały koncesyj, że ministrowie nie uważają konstytucyi za dogmat. W mowie p. Giskry przebijało się kilkakroć przekonanie, że ministrowie uważają siebie za prowizorycznych doradców Korony.

Zamknięto dyskusyę ogólną. W szczegółowéj przyjęto 4 pierwsze ustępy. Przy trzecim mówili pp. Mende, Toman i Klun. Przy ustępie 5tym uzasadnił p. Grocholski w krótkich lecz dobitnych słowach wniosek mniejszości, poczem kanclerz hr. Beust oświadczył, że wnioski mniejszości odpowiadają jego osobistemu przekonaniu, będzie wszelako głosował za adresem dla miłéj zgody. Zamyka polemikę dalszą, na zarzuty zaś Dra Rechbauera nie widzi potrzeby odpowiadać.

Na tem się skończyło posiedzenie. Lecz następujące jeszcze *intermezzo.*

Baron Giovanelli konstatował, że zdaniem sprawozdawcy barona Tintego dobry katolik nie może być dobrym Austryakiem, a zwracając uwagę na obelgi miotane przez p. Tintego na niego i XX. Greutera i Jägera, prosił p. Giovanelli, aby prezes wezwał p. Tintego do porządku.

P. Hopfen na to oświadczył, że tego uczynić nie może, lubo sam nie zgadza się i nie pochwala wyrażeń użytych przez p. Tintego, lecz p. Tinti wyraził zdanie swoje i postawił pytanie, na które deputowani tyrolscy śmiało twierdząco odpowiedzieć mogą, tj. że dalsze pozostanie w Radzie państwa odpowiada ich sumieniu. Słowom tym p. Hopfena towarzyszyły oklaski Izby.

P. Giovanelli w końcu rzekł, że ponieważ prezes i Izba uznali za przyzwoite podobne odezwanie się p. Tintego, deputowani tyrolscy naradzać się będą, czy mogą nadal pozostać w Izbie, która traci na wartości, nie szanując własnych członków. (Huczne oklaski z prawicy).

Jutro dalszy ciąg dyskusyi.

Wiedeń 26 stycznia.

Jakem wam dziś telegrafował, Kaiserfeld odmówił objęcia posady prezesa ministrów. Tak bardzo liczono na to, że Kaiserfeld przyjmie prezesostwo w gabinecie, iż wiadomość o nieprzyjęciu która najprzód wczoraj na balu „Concordia“ się rozeszła, wywołała zdziwienie i najgorsze wrażenie na umysły. Ostatniego uczucia szczególniej doświadczyły osoby, blizko stojące sfer dworskich. Jednakże przyczyny odmowy nie trzeba szukać w Kaiserfeldzie, ani w ministrach, ale na dworze cesarskim. Zdaje się, że powstała tam wątpliwość, czy można oddać prezesostwo w ministerstwie osobie, która wprost mówiąc, przyznała się w izbie do teorji upadku państwa. Dwór w żaden sposób nie może się wiązać z taką osobistością, i dlatego też zapewne dano p. Kaiserfeldowi sposób uchylenia się od utworzenia gabinetu. Ministrowie w skutek tego są w zamięszaniu i czują, że ich pozycya jest bez wyjścia, tak że nawet stawiają jako rzecz możliwą ponowienie prośby o dymisyę. Być może, że Hasner zostanie prezesem ministrów, nie jest to wcale niepodobnem, chociaż przy obecnem zamięszaniu trudno zaręczać za jutro. Ministrowie wczoraj do pierwszej w nocy radzili, ale podobno nic nie postanowili. Każdy rozsądny polityk nie chce się wiązać z nimi, gdyż nie chce się robić niepodobnym na przyszłość, a drobne zdolności nic pomódz nie mogą.

Rzym 21 stycznia.

α. Na przedwczorajszem zgromadzeniu ogólnem Ojców soboru ogłoszono następujące nazwiska członków deputacyi *obrządku wschodniego i missyi apostolskich.*

1) Piotr Bostani obrządku maronickiego, arcybiskup Tyru i Sydonu (Syrya).

2) Wincenty Spaccapietra arcyb. Smirny (Anatolia).

3) Karol Lavigerie arcyb. Algieru (Afryka).

4) Cyryl Behnam Benni obrz. syryjskiego, biskup z Mossul (Mezopotamia).

5) Ambroży Bazyli Abdo obrz. grecko-melchickiego bisk. z Farzul i Zahle (Syrya).

6) Józef Papp-Szilágyi obrząd. grecko-rumuńskiego bisk. z Grosswardein (Węgry).

7) Ludwik Ciurcia arcyb. Irenopolski *in part. infid.* wikary apostolski Egiptu dla łacinników i delegat apostolski dla obrządków wschodnich w Egipcie i Arabii.

8) Ludwik Gabriel de la Place bisk. Adryanopolski *in part.* wikary apostolki w Tche-li (Chin)

9) Stefan Ludwik Charbonneaux bisk. z Jasos *in part.* wikary apostolski w Mayssour (Indye wschodnie).

10) Tomasz Grant bisk. z Southwark (Anglia).

11) Hilary Alcazar bisk. z Pafo *in part.* wikary apost. w Tonkinie wschodnim.

12) Daniel Mac-Gettingan biskup z Raphoe (Irlandya).

13) Antoni Józef Pluym biskup z Nicopolis (Bulgarya).

14) Melchior Nasarian obrz. ormiańskiego arcyb. z Mardin (Mezopotamia).

15) Stefan Melchisedechian obrz. ormiań. bisk. z Erzerum (Armenia).

16) Augustyn Jerzy Bar-Scinu obrz. chaldej. bisk. z Salmas (Persya).

17) Jan Linch bisk. z Toronto (Kanada)

18) Jan Marango bisk. z Tiny i Mikony (archip. Grecki).

19) Franc. Józef Laoucnan bisk. z Flaviopoli *in part.* wikary ap. w Pondichery (Indye wschod.).

20) Antoni Karol Cousseau bisk. z Angoulème (Francya).

21) Ludwik Goesbriand bisk. Burlington (Stany Zjednoczone).

22 Józef Walerga patryarcha łaciński z Jerozolimy (Syrya).

23) Jakób Quinn bisk. z Brisbanc (Queensland, nowa Gallia).

24) Karol Poirier bisk. z Roseau (wyspa S. Domingo, Antylle).

Powszechnie mówią że dobór ludzi doskonały z najgorliwszych pasterzy wszystkich obrządków i krajów.

Po ogłoszeniu tych nazwisk przemawiało sześciu mówców.

Dziś znowu się odbywa posiedzenie Ojców.

Wniosek żądający dogmatycznego orzeczenia nieomylności Papieża już jest dosłownie ogłoszony w gazetach, wraz z wyjaśnieniem powodów. Sam wniosek brzmi jak następuje.

„Niżej podpisani Ojcowie pokornie i usilnie upraszają powszechny synod watykański, aby jasnemi i usuwającemi wszelką wątpliwość słowami „zawyrokować raczył, że władza Rzymskiego biskupa „jest najwyższa, a tem samem wolna od błędu, „gdy w rzeczach wiary i moralności postanawia i „nakazuje to co wszyscy wierni chrześcianie powinni wierzyć i zachowywać, lub co mają odrzucać „i potępiać“.

Następnie przytoczone są powody teologiczne, z Pisma świętego, z podania, a szczególnie z wyroków soborów powszechnych: Lugduńskiego II i Florenckiego, równie jak z najnowszych dekretów prowincyonalnych synodów Kolońskiego r. 1860, Utrechtskiego r. 1865, Koloczańskiego r. 1860, Baltimorskiego r. 1866, Westminsterskiego r. 1852; nakoniec powołano się na adres 500 biskupów zebra-

Część literacko-artystyczna.

MAŁO ZNANY POETA.

Stanowisko jego przed ostatniem powstaniem, wygnanie i śmierć.

Ustęp z dziejów spółczesnych południowej Polski.

(Ciąg dalszy).

Z uśmiechem goryczy mówi Henryk; w jednym z tych dramatów:

„Zmieniłem się w żart wieczny; zginąłbym inaczej.
„Tu trza śmiać się z wszystkiego, lub umrzeć z rozpaczy.

Z uniesieniem szlachetnem woła w innem miejscu:

„Ja, życia połową
„zapłaciłbym za szczytną chwilę rozrzewnienia,
„w której wszystko tak piękne tak pełne natchnienia,
„w której ludziom i światu wszystko się przebacza.“

Boleść i oburzenie wyrywają Józefowi te słowa:

A! byłem szalony
by o ten grób robactwa, chociaż wyzłocony,
który jest dla nich światem fałszu i próżności
roztrzaskać resztki wiary, nadziei, miłości!
O ten świat w którym każdy na nowej kolchidzie
po złote runo bieży, lub pełznie, lub idzie . . .
Na drodze serce, — zdepce! Uczucie, — potrąci!
Poświęcenie, — wyśmieje! Wiara, — fałszem zmąci
Cnota, — oplwa! I rad swej zmyślności zwierzęcej
śmieje się głupim śmiechem, bo ma rubla więcej.

Ale głos nadziei odzywa się z potarganej cierpieniem piersi, jakiemś przeczuciem, *niepewnego* spokoju na ziemi, *pewnego*, na łonie wieczności.

Pójdę szukać śród ludzi i czekać od życia
dla zranionego serca spokoju, ukrycia.
A jeźli go na ziemi nie wynajdę sobie;
wszakże Bóg miłosierny — i da mi to w grobie.

Upadającą ale nie upadłą jeszcze kobietę poeta chłoszcze słowami w ustach Józefa:

„Więc to *dama* salonów, światowa dziewica?...
„Nieskazitelność w oku; wdzięk duszy, jej lica
„i jej postać owionął w urok tak pogodny,
„że drzysz; nie śmiesz się zbliżyć i nie wiesz czyś godny
„kraj szaty jej całować!... Idź bliżej... idź śmiało!
„Próżno duch twój się korzył, a serce twe drżało.
„Ta wierna, z swą przysięgą złamaną, w proch wbitą,
„ta niewinna, — ze zdradą na czole wyrytą!...
„Ta biała — z czarną duszą!... Ta niebianka — z błota
„*dobrego towarzystwa*; — i za garstkę złota,
„jak wąż we sploty fałszu zwinie się i złamie:
„Wstyd niewieści, wdzięk, cnotę, wiarę, i myśl skłamie.“

Lecz groźna powaga starego szlachcica, człowieka czynu, energia męzka a szczera z jaką wyrzuca jej niemoc; w końcu przebaczenie i błogosławieństwo z którem odchodzi, podnosi Annę.

Anna sama — zamyślona, stoi czas niejaki milcząca:

„Odszedł... Ale nademną, we mnie — jego słowa!
„Ja jak za snu! ja inna, ja młodsza — ja nowa!...
„Nie! ja dawna, lecz wzięta z wytwornej mej nędzy!
„Więc jest jeszcze na świecie coś oprócz pieniędzy?“

Basia w *komedyi* jest uosobieniem wszystkich przywar; *Lydja* — czystym promieniem jaśniejącym na tle tego obrazu. *Prezes*, *Dudkiewicz*, (w tymże dramacie), *Pan Karol*, (w dramacie: *Dla miłego grosza*) niegdyś porucznik wojsk Napoleona potem pułkownik w demisyi, *Adam Muchowski* młody angloman, *Pan*, *Hrabia*, *Książę*, przedstawiają egoizm, cudzoziemczyznę, handel i przemysł rozwinięte na zasadach nieswojskich i krajowi naszemu niewłaściwych. *Szlachcic* — to upostaciowane serce w mowie i w czynie; gotowe zawsze do ofiar i poświęceń; typ żywcem wzięty z nieskażonej jeszcze warstwy towarzystwa. *Józef Staropolski* — człowiek bogaty przeszłością i zasługami. Oto są główne osoby wchodzące w skład tych dwóch dramatów i dopełniające pobieżny obraz w jakim starałem się przedstawić autora.

Czatterton — znakomity utwór francuskiego poety, zapomniany długi czas przez własnych jego rodaków, nie bardzo dawno po raz pierwszy przedstawiony był w Paryżu. Pomimo potopu dzieł zalewających teatra stolicy Francyi, dramat ten poruszył i zachwycił wszystkich. U nas przy takiem ubóstwie literatury dramatycznej, *Czatterton* dotąd nie ukazał się na scenie polskiej; chociaż układ sztuki posiada wszelkie ku temu warunki, a język przekładu w niczem orginałowi nie ustąpi. Miejscami skutkiem natury mowy naszej, skutkiem głębokiego przejęcia się myślą autora taka tam siła, tyle życia, iż zapomnieć można że to tłómaczenie. Czy to obojętność publiczności naszej dla tego rodzaju utworów, gdzie najstraszniejszy bój toczy się w duszy człowieka, czy też nieumiejętność artystów przyczynia się do tego zapomnienia, zrozumieć trudno. *)

Jak wszędzie tak i w *Czattertonie* A. Korzeniowski dając go *po polsku*, stanął „w obronie wszy„stkich zacnych, nie sprzedających swych zasad i „pojęć a biednych ludzi, postawionych w towarzy„stwie hadlarzy i spekulantów, gdzie nie wolno być „człowiekiem pod karą niełaski spółeczeństwa, nie „wolno być szczerym pod karą szyderstwa i po„gardy, nie wolno żenić się nie myśląc o posagu, „nie wolno cenić i czcić cnoty żywe, by całą cześć „dla genealogicznego tylko drzewa zostawić, nie„wolno słuchać głosu sumienia lecz trzeba przysłu„chiwać się brzękowi pieniędzy, niewolno myśleć „o tem co wznosi, uznacnia, pociesza, ale trzeba ra„chować, rachować i jeszcze rachować“. (*Przedmowa* str. VI i VII.)

Przedstawieniem ducha i kierunku pism naszego poety, sądzę iż dałem dosyć dokładny wizerunek, wyobrażający dwoiste życie jego. Jakim był w pismach, takim był w czynach. Nigdy najmniejszego kłamu zasadom swoim nie zadał. Czystość du-

*) Znakomite dramata *Szujskiego* rzadko na scenie widujemy. *List żelazny* nie często bywa przedstawiany na naszych scenach. *Szermierz z Raweny* Halma, tłómaczony przez G. O. przepyszny, jakby z bronzu wylany pomnik dawnych wieków urągający naszym czasom, które nie wiele rożni się od starożytności, nigdy na polskiej nie ukazał się scenie. Wiele dramatów zachwycających Paryż u nas upadło. A gorszące widowiska ściągają tłumy.

nych do Rzymu r. 1867 na 18 wiekową rocznicę męczeństwa śś. Piotra i Pawła.

Co do stosowności i potrzeby takowego wyroku przytaczają podpisani Ojcowie za główny powód walkę obecnie wytoczoną przeciw temu dogmatowi, tak w broszurach jak i w gazetach. „Gdyby więc „(mówią Ojcowie) sobor watykański tym sposobem „wyzwany milczał i zaniedbał dać świadectwo nau„ce katolickiej, lud wierny zacząłby w rzeczy sa„mej powątpiewać o prawdziwej nauce, a nowato„rowie twierdziliby z chlubą, że sobór zamilknął „z powodu przytoczonych przez nich argumentów. „Co więcej, nadużywaliby zawsze tego milczenia, „aby jawnie odmawiać posłuszeństwa sądom i wyro„kom stolicy apostolskiej względem wiary i oby„czajów, pod pozorem, że Papież mógł się omyllć „w tych sądach.“

Odpowiadają nakoniec Ojcowie na zarzut tych, którzy utrzymują, że taki wyrok odstręczyłby schyzmatyków i heretyków. Przypominają, że katolicy mają prawo do tego, aby ich sobór nauczył, jak mają wierzyć i co odpowiadać przeciwnikom, że Ojcowie soborów Lugduńskiego i Trydenckiego uznali za stosowne zatwierdzić zdrową naukę, choć się schyzmatycy i heretycy obrażali, że gdyby ci ostatni szczerze prawdy szukali, nie obrażaliby się wcale; jeżeli zaś niektórzy po ogłoszeniu tego dogmatu odpadną od kościoła, będzie to znakiem, że już oddawna duchem do kościoła nie należeli.

Jużem donosił, że ten adres pozyskał już podpisy około $^2/_3$ Ojców soboru. Kółko niemieckie, które przeciwny adres było ułożyło, nie mogąc pozyskać więcej nad czterdzieści kilka podpisów, i widząc, że z tych nawet niektórzy chcą się cofać, postanowiło, jak mówią, zaniechać całkiem swego projektu i nie stawiać odtąd oporu jednomyślnemu prawie życzeniu wszystkich Ojców. W tem się objawia wzniosła i nadludzka strona tego świętego zebrania, bo gdzież się znajdzie inne obradujące ciało, w któremby mniejszość tak łatwo od swego zdania odstąpiła i dobrowolnie z większością się złączyła? Mniejszość soboru daje dowód, że się nie rządzi własnym omylnym sądem, ale hołduje powadze boskiego objawienia, które w powszechnej wierze całego kościoła niemylnie się przechowuje.

Krąży też między biskupami bezimienny niewiadomo gdzie drukowany memoryał, rozesłany im niewiadomo przez kogo, z uwagami zdradzającemi cokolwiek ducha biskupa Orleańskiego, mianowicie, gdzie mowa o potrzebie powściągnięcia pewnych dzienników katolickich, przywłaszczających sobie prawo wyrokowania w rzeczach wiary. Inne uwagi są zresztą bardzo rozsądne, jak o potrzebie zmodyfikowania dotychczasowej procedury Indeksu, o ostrożności w orzeczeniach dogmatycznych itd.

Temi dniami umarł Ojciec Modena Dominikanin, sekretarz kongregacyi Indeksu i profesor dogmatyki w uniwersytecie rzymskim, bardzo zacny i światły człowiek, który już był na drodze do otrzymania kapelusza kardynalskiego. Na jego miejsce mianowany został O. Gatti z tegoż zakonu.

Gazeta Lwowska ogłasza następującą ustawę sejmową sankcyonowaną przez N. Pana:

Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, ustanawiająca termin ostateczny do ogłoszenia powinności, podlegających indemnizacyi.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam, co następuje:

§ 1. Podlegające indemnizacyi, a dotychczas nieindemnizowane powinności poddańcze z gruntów rustykalnych, lub z takich gruntów dominikalnych, przez których nadanie utworzoną lub pomnożoną została dotacya poddańcza, niemniej powinności z gruntów starogromadzkich i chłopskich w Wielkim Księstwie Krakowskim, mają uprawnieni podać do c. k. dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego we Lwowie najpóźniej do ostatniego czerwca 1870 r. pod utratą prawa do żądania indemnizacyi.

Spóźnione zgłoszenia mają być z urzędu odroczone.

Spory wytoczone względem powinności, do dnia 30 Czerwca 1870 r. niezgłoszonej, co do okoliczności, czy przez nadanie gruntu dotacya poddańcza utworzoną albo pomnożoną została, lub czy tylko stosunek doczesnej dzierżawy, albo jaki inny prawny stosunek ustawiony został, rosztrzygać mają sądy w drodze zwykłego procesu.

§ 2. Powinności z pustek rustykalnych, będących w posiadaniu dawnych dominiów, na których oddanie pretendentowi uprawniony dopiero po ostatnim kwietnia 1870 r. prawomocnie zasądzony został, winien uprawniony podać do indemnizacyi najpóźniej w przeciągu sześćdziesięciu dni po prawomocności wyroku sądowego, a to pod utratą prawa do indemnizacyi.

Jeżeli pozew, w skutek którego sąd oddanie pustki orzekł, dopiero po ostatnim czerwca 1870 r. wytoczony został, to wynagrodzenie za powinności na gruncie ciężące, zażądane w oznaczonym terminie i przez organa indemnizacyjne wymierzone, już nie fundusz indemnizacyjny, lecz wedle postanowień ustępu drugiego następującego § 3 winien posiadacz gruntu sam uprawnionemu bezpośrednio spłacić, a w razie potrzeby ma takowe w drodze egzekucyi sądowej być ściągnięte.

§ 3. Wszystkie inne powinności, zniesione według przepisów indemnizacyjnych, mianowicie według §§ 4 i 6 patentu z dnia 15 sierpnia 1849 dz. p. p. nr. 361 i § 33 a) i b) patentu z dnia 12 marca 1851 r. dz. p. p. nr. 89, za które obowiązane strony same spłacić miały wynagrodzenie, winne być podane do indemnizacyi przez uprawnionych lub obowiązanych do c. k. dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych we Lwowie najpóźniej do ostatniego czerwca 1870 r.

Po upływie tego terminu nie pośredniczą więcej fundusze indemnizacyjne w sprawie wykupu, lecz obowiązany spłaci bezpośrednio kwotę wykupu, przez władze indemnizacyjne według przepisów indemnizacyjnych wymierzoną, i to gotówką uprawnionemu, któremu przyznaje się prawo na mocy prawomocnego wyroku władz indemnizacyjnych spłatę, wrazie potrzeby od obowiązanego w drodze sądowej wyegzekować.

Spory o tytuł prawny, na którym powinności indemnizować się mające, polegają rozstrzygane będą w drodze zwykłego procesu.

§ 4. Wykonanie tej ustawy polecam Moim ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Wiedeń, 10 stycznia 1870.

Franciszek Józef m. p.
Giskra m. p.

Gazeta Lwowska ogłasza następujący wyciąg z protokołów 53go (w r. 1869) i 1go (w r. 1870) posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

I. Rada mianuje nauczycielami dla szkół ludowych: Jana Władygę w Dańkowicach, Jakóba Patysa w Cieplicach, Jana Medyńskiego w Kasperowcach, Andrzeja Jaworskego w Korsowie, Ludwika Kołodziejczyka w Bibicach, Juliana Chrzanowskiego w Kujdanowie, Jana Sawczyna w Obertynie, Andrzeja Stupnickiego pomocnikiem nauczycielskim przy szkole u św. Anny we Lwowie, Jana Tarnawskiego pomocnikiem nauczyciela w Radziechowie, Emilię Hejmównę pomocnicą nauczycielki przy szkole żeńskiej w Kołomyi; i zatwierdza stale w zawodzie nauczycielskim Józefa Ciembronowicza w Zembrzycach, Michała Czajkowskiego w Zawiszni i Fryderyka Vettera w Staninie.

II. Rada mianuje rzeczywistymi nauczycielami gimnazyalnymi suplentów Leona Krokowskiego w Samborze, Teofila Gerstmana w Nowym Sączu, Tadusza Skubę w Rzeszowie, Teofila Wiszniowskiego w Nowym Sączu; i przydziela nauczycieli: Karola Flacha i Stanisława Siedleckiego do drugiego gimnazyum w Krakowie, Teofila Baylego i Eliasza Witwickiego do drugiego gimnazyum we Lwowie.

III. Rada uwalnia od służby suplentów gimnazyalnych: Władysława Froncza w Przemyślu i Emanuela Zahaczewskiego w Rzeszowie i nadaje posady suplentów gimnazyalnych: Piotrowi Parylakowi i Stanisławowi Trusiewiczowi w Drohobyczu, Eugeniuszowi Żelechowskiemu w Przemyślu, Józefowi Horodyskiemu w Tarnowie, Emilowi Dejnickiemu przy gimnazyum akademickiem we Lwowie i przydziela suplenta Juliusza Romańczuka do gimnazyum akademickiego we Lwowie.

IV. Rada stabilizuje na posadach nauczycieli gimnazyalnych: Stanisława Siedleckiego w Krakowie, Józefa Czaczkowskiego w Brzeżanach i Marcina Przybyla w Tarnowie.

V. Rada przyznaje profesorowi gimnazyalnemu Józefowi Ambrozowi Rechtenberg i dyrektorowi szkoły realnej w Tarnopolu Józefowi Kickiemu dodatek do płacy z powodu ukończenia dziesięciu lat służby.

VI. Rada postanawia rozpisać konkurs celem obsadzenia opróżnionych posad: dyrektora szkoły realnej we Lwowie, nauczyciela szkoły realnej w Jarosławiu i dwóch nauczycieli języków klasycznych w gimnazyum Drohobyckiem.

VII. Rada uchwaliła w skutek odezwy Wydziału krajowego, aby bezpłatna nauka gimnastyki udzielaną była 100 uczniom ubogim średnich zakładów naukowych we Lwowie w dwóch godzinach tygodniowo, a to w ten sposób, że każden zakład oznaczy po 25 ubogich uczniów i ci zmieniać się będą w kursach półrocznych.

VIII. Rada zatwierdza uposażenie nauczycielki kobiecych robót ręcznych przy szkole ludowej w Busku przez hr. Annę Mirową i postanawia wyrazić jej z tego powodu swe uznanie.

IX. Rada przyjmuje w poczet książek zaleconych do użytku szkolnego katechizm ks. Schustra przetłumaczony przez ks. Guszalewicza na język ruski dla 1 klasy gimnazyalnej z zastrzeżeniem poprawek przy następnym nakładzie i atlas jeograficzny Kozenna przetłumaczony przez Stögera na język polski.

X. Rada wydaje z powodu grasujących w ostatnich czasach chorób zaraźliwych okólnik następującej osnowy:

„Pojawiające się w ostatnich czasach coraz częściej choroby zaraźliwe, przybierając poniekąd charakter epidemiczny, zniewoliły w niektórych miejscach władze szkolne do użycia środków zaradczych, celem uchronienia młodzieży szkolnej od grożącego niebezpieczeństwa.

Sprawozdania, które w tej mierze krajowej Radzie szkolnej składano, nasunęły w wielu wypadkach spostrzeżenie, że władze szkolne nie występywały zawsze z zupełną świadomością rzeczy, jaką dają lekarska umiejętność i doświadczenie, przeto środki użyte nie odpowiadały powiększej części istniejącej potrzebie, i chybiały zamierzonego celu.

Spostrzeżenie to powoduje Radę szkolną krajową do udzielenia następujących wskazówek, których w praktycznych wypadkach ściśle przestrzegać należy.

Niewątpliwą jest rzeczą, że choroby epidemiczne między dziećmi szerzą się nietylko przez wpływy atmosferyczne, ale także przez zarażenie. Największe niebezpieczeństwo zarażenia grozi w stadyum rekonwalescencyi. Okoliczność ta spowodowała już była kancelaryę nadworną do wydania rozporządzenia z dnia 5 marca 1812 do l. 3466, którem wzbroniono dzieciom znajdującym się w stanie rekonwalescencyi po chorobach zewnętrznych przystępu do szkoły, publicznych spacerów i wspólnych miejsc zabawy przed zupełnem wyzdrowieniem i należytem oczyszczeniem ciała, bielizny i sukni. Niemniej zdrowe dzieci mogą przenieść jad zaraźliwy, jeżeli były w styczności z osobami choremi lub rekonwalescentami, albo też mieszkają z takiemi osobami w jednym domu, lub co więcej w wspólnym pokoju. W razie więc gdyby choroby epidemiczne występowały groźno i niszcząco, należy bez wszelkiej zwłoki zamknąć szkoły, i wten sposób położyć tamę dalszemu szerzeniu się złego. Co się tyczy poszczególnych chorób epidemicznych zauważać należy, że grasująca na szersze rozmiary ospa usprawiedliwia w każdym razie zamknięcie szkoły, w wypadkach zaś sporadycznie występujących należy tylko wykluczyć od uczęszczania do szkoły uczniów znajdujących się w stanie rekonwalescencyi, jakoteż takich którzy z chorymi lub rekonwalescentami, w bezpośredniej lub pośredniej styczności zostawali.

Nieszczepiona lub też źle przyjęta ospa nie może wprawdzie służyć za powód do wykluczenia ucznia od uczęszczania do szkoły w czasie grasującej epidemii, dotyczący lekarz powiatowy, lub jego zastępca będzie jednak obowiązany opatrywać dzieci szkolne w miejscu grasującej zarazy i zaszczepić uczniów dotąd nieszczepionych, jakoteż tych, u których szczepiona ospa należycie się nie przyjęła.

W wypadkach innych epidemicznych chorób dziecięcych, jak kur, szkarlatyna itp. należy jedynie powstrzymać od uczęszczania do szkoły chorych i rekonwalescentów, jakoteż tych, którzy wspólnie z chorymi mieszkają, aż do czasu zupełnego ich wyzdrowienia i oczyszczenia.

Orzeczenie lekarza wydelegowanego przez władzę polityczną do zbadania epidemii, stanowi podstawę do roztrzygnięcia, czy należy szkołę zamknąć, lub też ograniczyć się tylko do wykluczenia na czas oznaczony uczniów wyż wspomnienionych kategoryi od uczęszczania do szkoły.

Do odpowiedniego zarządzenia upoważnioną będzie dyrekcya, względnie nauczyciel dotyczącej szkoły w porozumieniu z władzą polityczną.

Rozumie się samo przez się, że zamknięcie szkoły jakkolwiek w porozumieniu władz do tego uprawnionych zarządzone, winno być podane wraz z wyłuszczenien powodów do wiadomości i zatwierdzenia Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna nie wątpi, że władze szkolne zastosują się sumiennie do udzielonych im powyżej wskazówek, i pomne swej odpowiedzialności z wszelką gorliwością czuwać będą nad dobrem powierzonego ich pieczy młodego pokolenia.“

We Lwowie dnia 9 Stycznia 1870.

Wiedeń 26 stycznia. W dalszym ciągu dyskusyi nad adresem przemawiał następnie dep. Dr Czerkawski: Słyszeliśmy ze strony tronu, że musi nastąpić porozumienie między różnemi częściami państwa. A nadto, dwóch znakomitych mowców z przeciwnéj strony oświadczyło, iż tylko dla tego głosują za adresem, ponieważ tenże mieści w sobie dążenie do porozumienia i pojednania. Ja i moi polityczni przyjaciele słuchaliśmy z radością tego oświadczenia, dowodzi ono bowiem, że nie stoimy w téj Izbie tak daleko od siebie jakby się to na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Różnimy się jednakże co do naszych zapatrywań. Widzimy bowiem w projekcie większości ton szorstki, któremu zaprzeczyć musimy, a który jak sądzimy, nieodpowiada sytuacyi. Słyszymy nauki wygłaszane, że opór znacznéj części ludności w przyjęciu konstytucyi, nie może tejże obalić; co więcéj, dają się słyszeć głosy, iż należy chwycić się drogi przymusu. Daléj mówią, iż Izba nie potrzebuje brać inicyatywy w dogadzaniu niesprawiedliwym żądaniom, gdyż i bez tego krajom koronnym sprawiedliwość wymierzona zostanie.

A nawet w téj Izbie odnośnie do rezolucyi galicyjskiéj dały się słyszeć głosy, które nas pozbawić muszą wszelkiéj nadziei, abyśmy kiedyś cel nasz osiągnąć mogli, mimo nawet legalnéj drogi, na którąśmy wstąpili.

Takie jest według naszego pojmowania brzmienie adresu. Pozwolę sobie jeszcze kilka bliższych wyjaśnień.

Nigdyśmy nie wątpili o prawomocności konstytucyi, jakkolwiek jest wiadomem, żeśmy nie raz przeciw niéj głosowali, jak również, iż konstytucya bez udziału wielkiéj części ludności dokonaną została. Z drugiéj strony jednakże nie możemy podzielać zapatrywania zawartego w adresie większości, że niektóre narodowości, dopuszczają się bezprawia, nie przybywając tutaj; tu bowiem jedynie odbywa się wykonywanie prawa, do czego nikogo zmusić nie można.

Nie wątpiliśmy tedy nigdy o formalnéj ważności konstytucyi, inne jednakże okoliczności wzbudzają w nas wątpliwość.

Pod prawdziwą ustawą konstytucyjną rozumiem ustawę, którą wszyscy obywatele państwa są przejęci, dla któréj każde serce bije, bo wszyscy czują jak się w niéj najważniejsze interesa jednoczą. Gdy zaś wielka część ludności jest zupełnie obojętną, wtedy staje się prawo bezprawiem, wtedy stoi konstytucya na glinianych nogach, i najmniejszy wicher potrafi ją zwalić. Nie jestem za porównaniem, jakiego na téj stronie Izby przed kilkoma dniami użyto, jakoby Austrya była konglomeratem narodowości rozmaitych, lecz bardziéj podoba mi się porównanie, użyte po tamtéj stronie Izby, podług którego Austrya przedstawia nam obraz, gdzie około rdzenia państwa krysztalizują się narodowości pojedyncze. Każdy z tych kryształów ma inny kolor i inne własności. Można wprawdzie te kryształy na proch skruszyć, ale łatwo pojąć, iżby one wtedy i swą piękność i wartość na zawsze straciły.

Po wielekroć razy usiłowano w Austryi zadowolić narodowościowe wymagania. Pierwsze takie usiłowanie przypadło w roku 1848 i 1849.

Któż nie pamięta tych nadziei, jakie wtenczas wszystkie narody ożywiały, jednak dożyliśmy tego, że reakcya przyszła do władzy. Gdy nastało ruchliwe życie u nas, ukazał się dyplom październikowy, który liczył się z prawami pojedynczych narodowości; ale zaraz po nim nastąpiła konstytucya lutowa, która zaledwo obudzone nadzieje znowu zniszczyła, i prawie znowu ścieśniła. W centralizmie szukano zbawienia.

Skutek okazał się przeciwnym, był to bowiem konstytucyonalizm pozorny, fałszywy liberalizm, który konstytucyę u wszystkich myślących podał w pogardę. Nastąpił potem czas próby, wrócono się do zasad dyplomu październikowego. Lecz w tej konstytucyi to było wadą, że pozostała przy negacyi. Nastąpiło pojednanie z Węgrami, które znów ożywiło nadzieję, gdyż przypuszczano, że i z tej strony Litawy przyjdzie do pojednania. Łudzono się. A obecna konstytucya?

Utrzymują że ta konstytucya jest dziełem kompromisów, a więc nie zachodzi potrzeba jej zmiany. Zastanówmy się nad tem. Co do mnie, nie przyznaję tego, aby konstytucya była dziełem kompromisu. Z Czechami nie przyszło całkiem do ugody bo oni się w tej Izbie niepokazali. A z Polakami czy takowa została zawartą?

Mowca odpowiada na to pytanie, wykazując instytucye, jakich jego krajowi jeszcze brakuje. Zalicza do tychże przedewszystkiem ministerium Krajowe i przeniesienie najwyższego Sądu do kraju. Nie znajduje również, aby było prawdą, że i inne kraje posiadają wszelkie prawa, jakie nie koniecznie do wspólnego parlamentu należeć muszą. Sejm krajowy bowiem nie może rozstrzygać w żadnej kwestyi politycznego albo socyalnego znaczenia. A co się tyczy praw jakie mu przysługują, to są granice kompetencyi tak nieoznaczone, że przekroczenie tychże nie tylko jest możebne, ale w rzeczywistości nastąpić musi. Sejm zaś niema żadnego środka prawnego przeciw takim przekroczeniom ze strony władz państwa, gdyż sejm krajowy nie jest uprawnionym do postawienia ministrów w stan oskarżenia za nadwyrężenie kompetencyi sejmu; nie ma on żadnego trybunału, przed któryby swoje uciąźliwości wnieść mógł. Że takie przekroczenie kompetencyi jest możebnem, dowodem jest ustawa dla szkół ludowych. Dalszym dowodem jest rozporządzenie ministeryalne dotyczące języka urzędowego. Kraj przyjął to rozporządzenie, nie można jednak sądzić, aby tu nie było przekroczenia kompetencyi.

Nadto wielka ilość uchwał sejmowych nie otrzymuje sankcyi z tego powodu, iż minister sądzi, jakoby sejm przez zawotowanie ustawy przekroczył kompetencyę swoją. I tu również nie przysłuża sejmowi prawo odwołania się, i musi znosić takie bezprawie. Gdyby sejm krajowy wziął się do organizacyi szkół, natrafiłby i tutaj na przeszkodę, gdyż rozporządzanie skarbem należy do Rady państwa.

Takie jest stanowisko sejmów krajowych według obecnej konstytucyi; i jeżeli z tego wyradza się niedowierzanie, to łatwo pojąć gdzie należy szukać przyczyny tegoż. Przy tej sposobności muszę się zwrócić, do pewnej uwagi posła Kluna: Prawdą jest, że w Szwajcaryi władza centralna silniejsza jest niż w Austryi, jednakże i to jest prawdą że pojedyńcze kantony obszerniejszą mają autonomią, niż kraje i królestwa Austryi.

Powiedziano dalej, iż dlatego potrzeba bronić konstytucyi, gdyż w przeprowadzeniu tejże leży środek przeciw niebezpieczeństwom federalizmu. Rezultatem wszystkich mów wypowiedzianych po tamtej stronie Izby jest ta jedna myśl, że przy jakiejkolwiekbądź zmianie konstytucyi element niemiecki ucierpieć musi. Przypomina to obawy panujących Rad niegdyś w Wenecyi i Genui. Jest to niepojętem jak sobie naród niemiecki wystawia takie świadectwo ubóstwa. Udzielmy narodowościom słońca wolności, to i poczucie wolności przełamie opór pojedyńczych, i przyciągnie również i tych, którzy się na zewnątrz oglądają.

Panowie! Daleki jestem od tego, abym miał narodowość niemiecką obwiniać, ale to jest jednak pewnem, że narodowość niemiecka była używaną przez absolutyzm tylko za narzędzie przeciw innym narodowościom, i to spowodowało wstręt i nienawiść przecić Niemcom.

Muszę jeszcze odpowiedzieć panu Dr. Waidele. Panowie! Wiadomo nam jest, jakiego kłopotu nabawił dyplomacyę podział Polski. Szczególniej dla Austryi stał się powodem wielu nieszczęść. Tymczasem wielu może inaczej sądzi. W jednem jednakże może się wszyscy zgodzą, to jest, iż żaden naród nie jest tak nieszczęśliwym, jak polski. Głęboka boleść napełnia serca patryotów, a napełnia może wnuków i prawnuków bardziej, jak niegdyś dziadów i pradziadów naszych, którzy na widok katastrofy w odrętwienie popadli.

A tu, przychodzi pan Dr Waidele ze staremi patentami, aby dowieść, że Polska prawnie ujarzmioną została; cytuje on dokumenta, z których okazuje się, że użyto fizycznej przemocy; cytuje dzieła, które jasno wykazują, że układy pod naciskiem strasznych gróźb do skutku doszły.

Naród polski poddawał się zawsze konieczności politycznej, i zawsze u tronów znajdował przychylność. Prawda, że Polacy znajdują w Austryi jedyne schronienie dla swej narodowości, zależy im przeto na egzystencyi państwa, a ten wzgląd trwalszym jest nad wszelkie układy, jakie nam z jednej strony zarzucają. W układach podziału jesteśmy niewinni, i robić nam z tego powodu zarzut, jest co najmniej niepolitycznie. A co się tyczy aktów kongresu wiedeńskiego, jest tam wyrażone, iż trzy mocarstwa uznają za dobre, aby Polacy swoje narodowe instytucye zachowali. Myślałby kto, że ten układ przez strony ugodę zawierające dotrzymanym został. Nie — gdyż Austrya słowa swego w żadnym względzie niedotrzymała.

W dalszym ciągu występuje mówca przeciw uwadze Dra Weidele, że rząd musiał dołożyć przy zarządzie Galicyi; pominąwszy jednak nieszczęścia, jakich doznała Polska bezpośrednio przed rozbiorem, trzecią część dóbr w Galicyi stanowiły dobra kameralne, w czasie, kiedy Austrya zajęła Galicyę. Dobra te zostały później zmarnowane, a nawet w tej wys. Izbie wnoszono przedłożenia rządowe mające na celu ich sprzedaż. Mówią że Galicya chce się uwolnić od centralnego rządu, lecz właśnie Galicya życzy sobie ministra w radzie korony. Jednego tylko żądamy, mianowicie, aby rząd krajowy pod pewnym względem odpowiedzialnym był reprezentacyi krajowej, a to z pewnością nie sprzeciwia się zasadom naszego prawa politycznego.

Memoryał większości mówi, że nie można wdawać się z rezolucyą galicyjską, byłby to bowiem zły przykład dla innych Krajów. Zdaje nam się, że nie można wszystkich Królestw i Krajów na równi stawiać. Jeżli w jakimś kraju nie ma tak szczególnych warunków życia jak w Galicyi, to odpada także potrzeba takich koncesyj.

Drugi zarzut memoryału większości jest ten: Tak, jeżli na to zezwolimy, w krótce inne stronnictwo przyjdzie do steru, które jeszcze więcej wymagać będzie, dlatego trzeba się zaraz z początku chwycić polityki *de résistance*. Rząd konstytucyjny, mojem zdaniem, musi się przecież opierać na znacznej części ludności, która tylko tak długo wywierać może swój wpływ, jak długo jego polityka krajowi korzyść przynosi.

Jeżeli przeto w Galicyi chcecie stworzyć stronnictwo rządowe, to musicie się uzbroić w koncesye, k óreby usprawiedliwiały politykę waszą względnie kraju. Gdybyście odmówili tych koncesyj, wtedy stronnictwo ruchu przyjdzie do steru.

Trzeci punkt, jaki program podnosi, jest to prowokacya przeciw Rosyi. Mówić o tem nie będę, sprzeciwia się to uczuciu memu. Mojem zdaniem, nie Austrya broni nas od Rosyi, ale naszem jest zadaniem bronić Austryi przeciw Rosyi (brawo! brawo! z prawicy).

W danym razie spełnimy to zadanie jak jeden mąż. Jeżli jednak Austrya ma być uzbrojoną przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, to niepowinna wyłącznie martwej broni używać, — patryotyzm jedynie prowadzi do celu (Oklaski z lewicy).

Następnie zabrał głos Dr Dienstl oświadczając, że głosować będzie za adresem, ponieważ jest za konstytucyą, głosowanie zaś przeciw konstytucyi byłoby wyrokiem wydanym na własne dzieło Rady państwa.

Dep. Dr Figuly przemawia zupełnie w tym samym duchu: widzi w konstytucyi dostateczne równouprawnienie dla wszystkich klas i stanów; konstytucya zadawalnia wszelkie życzenia, jeźli one tylko są sprawiedliwe. Reforma wyborcza jest konieczną, gdyż jest najlepszym środkiem usłyszenia prawdziwego języka ludu. Trzymać się należy konstytucyi, bo ona zastrzega wolność na przyszłość.

Dep. Schürer wnosi zamknięcie jeneralnej dyskusyi, na co się Izba zgadza. Zapisani jeszcze mówcy Dep. Gustaw Gross, Dr Zaillner, Dr Dietrich, baron Kübeck, Dr Hanisch, baron Kotz i Dr

---

szy jego była w doskonałej harmonii z postępkami. Gdy mu zarzucano czasem cierpkość i surowość zbyteczną względem ludzi, przypominając łagodność Chrystusa i miłość bliźniego: „Chrystus bił i smagał — opowiadał w uniesieniu — faryzeuszów gromił a kupców z kościoła swego wypędzał“. „Ja przecież nikogo nie biję — dodawał z uśmiechem — tylko łaję,... bo kocham.“

Nigdy nie zmilczał ilekroć usłyszał co godnego nagany, a dla złych był postrachem. Chłostał ich nielitościwie słowami szyderstwa pełnemi jadowitego i najwykwintniejszego dowcipu; lecz gdy ujrzał choćby lekki odblask serca, wówczas przemawiał poważnie a z takiem uczuciem, w sposób tak przekonywający, tonem tak słodkim, z tak szczerą, głęboką miłością i dobrocią, że każdego choćby najzaciętszego przeciwnika jego wyobrażeń rozbrajał i zniewalał. Złośliwość szydercza i *verba veritatis* zrobiły mu wielu nieprzyjaciół. Byli to ludzie ciemni najstraszniejszą ślepotą duchową, choć pozornie ukształceni, albo tacy którzy mu swem nieprzyjaznem usposobieniem przynosili zaszczyt. Lecz ci co znali go bliżej otaczali najwyższym szacunkiem; i nie ma może osoby któraby poznawszy Apollona nie powzięła ku niemu trwałej, niewzruszonej przyjaźni gotowej prawie do poświęceń. On zaś kogo raz ocenił, kogo raz ukochał nigdy z nim nie zerwał; nigdy mu nie naraził się, ani też do chłodniejszych stosunków powodu nie dał. Urazy wszelkie przebaczał łatwo i na zawsze, tem bardziej gdy widział żal szczery. Wszystko co zacne co piękne unosiło go i wprowadzało w rodzaj *extazy*. Gdy mówił wtedy, łzami błyszczały oczy a twarz jego zwykle ponura i odznaczająca się nie regularnością rysów przybierała w chwilach rozrzewnienia albo zachwytu, dziwnej jakiejś piękności i nieskazitelnego ducha wyraz.

Przyszłość pałała zawsze dla niego świetną nadzieją. Nie stracił jej śród najsmutniejszych myśli. Ta *narodowa wiara*, owo: *Jeszcze Polska nie zginęła* jest najważniejszą cechą jego utworów; przebija się we wszystkich nawet w drobnych jego poezyach. Często miewał przeczucie, że jeszcze inną pieśń zaspiewa, że jeszcze przyjdzie pora gdzie jako mu przepowiedział głos niewieści:

.... powstanie nowy
silny we wierze do *czynu* gotowy.

W roku 1859 panna J. K. dla której miał wiele przyjaźni, nazywając ją *jedną z wybranych bożych*, przywiozła mu z Warszawy w darze piękny kałamarz w kształcie *orła białego*. To go niezmiernie ucieszyło i zrobiło na nim niezwykłe wrażenie. Napisał dla niej wiersz, z którego przytaczamy wyjątek:

W głowie orła pieśń —
nie łabędzich skonów
lecz skowrończych tonów
ku słońcu, — ku wiośnie;
co zimową pleśń
żegnają radośnie;
gdy na ziemskim progu
drży wszystko ku Bogu.
Orzeł tytan król!
choć mu państwem — groby,
purpurą — żałoby;
Majestatem — ból, —
Lecz ma wiary dzielność
Nadziei promienie
Ducha nieśmiertelność.
Gdy Bóg zgoi ból,
Polskę w byt roznieci
To nad Polską w zleci
Orzeł Polski król.

Zachęcony rozwijającem się w Żytomierzu życiem umysłowem, którego J. I. Kraszewski najdzielniejszym był przewódcą, Korzeniowski opuścił Podole i przeniósł się do stolicy Wołynia. Tam przystąpił do wydawnictwa dzieł popularnych, zawiązanego przez Dra Karola Kaczkowskiego, Aleksandra Grozę i wielu innych obywateli, gorliwych o ludową oświatę. Wspólnie z Adamem Pługiem zajęty jeszcze na Podolu przekładem *Legendy wieków* Wiktora Hugo, wydał początek tego dzieła w r. 1860; lecz do dalszego tłómaczenia nie przyszło. W Żytomierzu napisał *Żywot jenerała Kołyszki*, dotąd nie ogłoszony i dramacik dla dzieci z czasów Kościuszki, p. t. *Biczyk*, drukowany we Lwowie, tudzież wiele drobnych poezyi. W tym czasie nad Polską zaczęły groźne zbierać się chmury. Warszawa obchodziła uroczyście rocznicę trzydziestoletnią listopadowego powstania. Na jej cześć Apollo napisał wspaniały wiersz pod tytułem: *Warszawie*, podpisany: Podole, Wołyń, Ukraina. Wschodnio-południowe prowincye pierwsze dały hasło wolności dla ludu śmiałym adresem do Aleksandra II; najprzód Litwa, za nią Podole, potém Ukraina i Wołyń. Towarzystwo zaś rolnicze Warszawskie pod przewodnictwem hr. Andrzeja Zamoyskiego, opracowało projekt tymczasowego oczynszowania i wieczystego uwłaszczenia włościan *).

To było właśnie powodem dla rządu do uderzenia w instytucyę którą uważał za szkodliwą dla siebie i początkiem burzy. Manifestacye rozpowszechnione po całej Polsce, nabożeństwa uroczyste po wszystkich kościołach z powodu wypadków warszawskich; ogólna żałoba — *„wskazały* (według słów arcybiskupa Fijałkowskiego) *granice ziemi polskiej*“.

Rząd korzystał z tej okoliczności. Wmawiał w lud, *iż panowie polscy buntują się przeciw Carowi, za to że mu nadał wolność*; a gdy w pieśni *Boże coś Polskę* śpiewano znaną zwrotkę: *Ojczyznę naszą racz nam wrócić Panie*, urzędnicy dowodzili włościanom, iż panowie proszą Boga aby im *pańszczyznę powrócił*.

Rzeczywiście, nie przecząc bynajmniej, że Aleksander II miał szczerą chęć uwolnienia włościan, aby pewniej oprzeć się na ludzie i zneutralizować zaczynający się wkradać liberalizm do klas wyższych moskiewskiego społeczeństwa, wątpić nie można, iż carski manifest był zręcznem uprzedzeniem Polaków.

Ziarno nienawiści ku szlachcie rzucone było pomiędzy ludem. Starzy włościanie spodziewali się *„dobra tylko od króla polskiego“*, ale młodzi nie wierzyli starym. Zamęt był powszechny. Wtedy to Apollon Korzeniowski rozwinął swoją działalność i z niezmordowaną gorliwością wziął się do pracy, aby rozszerzyć bierny opór przeciw nieprawym władzom, *za pomocą zbiorowej, powszechnej, nieprzerwanej protestacyi*.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Są osoby, które nie znając szczegółów tego ważnego a tak świeżego zdarzenia, mniemają, iż inicyatywa uwolnienia rolniczego stanu poszła od rządu moskiewskiego. Najnieprzyjaźniejszy nam organ wychodzący wtedy w Moskwie *Dień*, uznaje sam, iż szlachta polska tak zwanych „zachodnich gubernij“ najpierwej prosiła o emancypacyę włościan, a *szlachta gubernii moskiewskiej* pierwsza przystąpiła do ułożenia podobnego adresu po reskrypcie cesarskim w Oktobrze 1857 r. do gub. pod. wołyń. i kijowskiej. (*Dień* N. 1, 1861 r.).

Ryger wybrali jeneralnym mówcą Dra Gustawa Grossa del. z Reichenberga.

Dr Gross w mowie swej wystąpił najprzód przeciw opozycyi narodowej t. j. przeciw Czechom i Galicyi, a następnie przeciw Tyrolczykom. Silnie zbijał zarzuty i żądania opozycyi czeskiej, a przechodząc do Galicyi, mówi między innemi: „Pojmowałem zawsze, jeźli Polak dumny na owe czasy, kiedy Polska rozciągała się od Karpat aż do Baltyku, jeźli Polak, którego lud w niezliczonych bitwach krew za wolność wylewał, — wspomnienie to wielkiej przeszłości entuzyazm i rozrzewnienie w nim obudza. Ale niech mi Panowie z przeciwnej strony darują, jeśli historyi polskiej nie czytam z polskim zapałem. Uważam stosunki wewnętrzne i rząd Polski z *liberum veto* za najnieszczęśliwsze, jakie kiedykolwiek było, i śmiem twierdzić, że szczep polski w Galicyi teraz więcej ma wolności niż najbogatszy człowiek w rzeczypospolitej polskiej, jeżeli przypadkowo nie był szlachcicem, — a nie przesadzę jeźli powiem, że w żadnej części dawnej Polski szczep Mazurów nie ma tyle pola do rozwoju narodowego, co w Galicyi“ — Wreszcie wyraziwszy żądanie pozostania przy konstytucyi, kończy życzeniem, aby następne dni przyniosły nam rząd silny i zgodny.

Na następnem posiedzeniu zabrał głos sprawozdawca baron Tinti, mowę jego w streszczeniu podaje wyżej korespondent nasz (*H.*). Po nim mówił Dr Giskra, którego przemówienie podamy jutro. Na tem ukończono dyskusyę jeneralną i rozpoczęto dyskusyę szczegółową nad projektem adresu.

Rosya.

Cor. N. E. podaje jednę z proklamacyj moskiewskich puszczonych w obieg w ostatnich czasach. Odezwa ta napisaną ma być w narzeczu ludowem moskiewskiem, brzmi zaś jak następuje:

„Bracia! cierpliwość nasza wyczerpana.. Życie z każdym dniem coraz jest cięższe. Oszukano nas próżnemi obietnicami. Ta ziemia, którą Bóg dał wszyskim ludziom, została zabraną przez panów. Gdzież sprawiedliwość? Niestety! nigdzie jej niema; wszędzie panuje tyrania.

Przedtem było inaczej. Pola należały do tych, co je uprawiali. Nasi przedkowie nie znali ani szlachty, ani księży, ani kupców, ani poborców; to też żyli wolni i szczęśliwi! Lecz z zamorza przybyli obcy książęta ciągnąc za sobą szlachtę, urzędników, poborców; podbili oni nasz lud i zabrawszy nasze pola żyją z owoców naszej pracy!....

Zabrawszy kraj, zdobywcy pobudowali miasta, z których jeszcze nas gnębią. Im to zawdzięczamy surowe prawa i ciężkie podatki, co nas do nędzy doprowadzają. Oni się cieszą! czemuż nie mają się cieszyć, skoro tuczą się naszym chlebem. Ich miasta są tak obwarowane, że nie możemy na nich napaść, chyba żebyśmy im puścili czerwonego koguta (w języku ludowym czerwony kogut oznacza podpalenie).

Powiedzieli sobie: wszystko należy do cara, do szlachty, do popów, kupców itd. lud naszym niewolnikiem...

Istotnie, my chłopi jesteśmy teraz tylko bydłem naszych panów: osiodłali oni nas i obuzdali, a potem na grzbiet nam wskoczyli. Biada temu kto ośmieli się skarżyć; Syberya lub rozstrzelanie czeka śmiałka. Lecz jeśli nieukontentowanie zaczyna przechodzić w wzburzenie umysłów, wtedy panowie przybierają inny ton. Wtedy są szczodrzy w obietnicach i kłamstwach. Gdy spokojność wróci, piękne słówka są zapomniane a prześladowanie jeszcze się zwiększa.

Car był pijany, kiedy podpisywał ukaz odczytany nam 19 lutego 1861 r. Cóż powiada ten ukaz? Chłopi — jesteście wolni, ale pod jednym warunkiem: że nie będziecie posiadać piędzi ziemi, ani roli, ani lasów. Szczęściem dla honoru cara, że był pijany, podpisując ten ukaz.

Popi nam mówią: Car jest Bogiem ziemi, szlachta przy nim pełni obowiązki aniołów. Myśmy się cieszyli, że możemy uginać karki.

W naszéj historyi jest jedna chwila, w któréj można było żywić nadzieje. Car i cała rodzina wygaśli. Nieszczęściem szlachta zawezwała z Niemiec książątko, z którego wyszła cała linia panujących co nas gnębią od tak dawna. Ta rodzina niemiecka rozmnożyła się do nieskończoności; zaledwie popi mogą w cerkwiach wyliczyć imiona różnych jéj członków; pożera ona wiele, a jeszcze więcéj wydają dworacy... To też stoimy ciągle nad przepaścią deficytu i straciliśmy już nadzieję zapłacenia długów... Głupcami jesteśmy, rządzą nami Niemcy co się starają napełniać swoje kieszenie... Nasz Car i wielcy książęta są niezdolni do rządów, wolą przebiegać po wielkich drogach i słuchać okrzyków hurra! i patrzeć czy zręcznie łapiemy nasze czapki wyrzucane w górę na znak radości.

Przed nami tylko jedna rzecz do zrobienia, wydusić naszych panów jak psów. Nie ma litości. Trzeba aby wszyscy zginęli... trzeba podpalić ich miasta, trzeba oczyścić kraj w ogniu... Po co te miasta? one służą tylko do zrodzenia niewoli. Kiedy chłop będzie panem swéj chaty, swego pola, kiedy będzie mógł spokojnie pracować w fabryce swéj wioski, nie będzie potrzebował szukać służby w mieście... Ponieważ mają działa i karabiny, których nam brakuje, więc tylko ogniem możemy walczyć i zwyciężyć. Skoro obrócimy w popiół mury za któremi się ukrywa ta zgraja, to przecież wtedy wyzdycha ona z głodu.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 stycznia. Kronikę podczas karnawału, od balów zacząć wypada.

Bal na korzyść Sybiraków, oraz wdów i kalek z r. 1863 i 64 odbył się wczoraj w sali hotelu saskiego. Piękność tancerek i strojów, ochocze usposobienie zgromadzonych i urządzenie zabawy nie pozostawiające nic do życzenia, nadawały jej świetność niezwykłą. Gospodyniami balu były pp. Kremerowa, hr. Husarzewska, Szlachtowska i Stępińska; gospodarzami: pp. Franciszek Trzecieski, Wiktor Bylicki, Wincenty hr. Bobrowski i Władysław Siemieński. Sala pełna nieobejmowała jednak wszystkich, którzy nabyli bilety; wiele z nich było nieobecnych, co zostawiało tańcującym więcej miejsca do swobodnej zabawy. Muzyka sprowadzona z Kalwaryi odpowiedziała w zupełności oczekiwaniu i bal przeciągnął się do godziny 4ej zrana, a co najgłówniejsza, cel w jakim bal wyprawiony został, uwieńczył pomyślny rezultat, dochód bowiem z niego przeznaczony na tak szlachetny użytek, znacznej jak wnosić można doszedł cyfry.

W sobotę odbędzie się wieczór tańcujący w Resursie mieszczańskiej, gdzie w zeszłą sobotę bawiono się bardzo ochoczo, a w salach „Postępu rękodzielników i przemysłowców“ bal maskowy członków i ich rodzin.

— Od kilku dni miewaliśmy lekkie mrozy od 2 do 4 stopni; wczoraj był pierwszy mróz nieco silniejszy bo 7 stopni, a dziś wysadził się na stopni 12. Mała ilość śniegu nie pozwala jeszcze używać sanny w mieście.

— Wczoraj ukończyło się pierwsze półrocze szkolne w gimnazyum tak zwanem dominikańskiem, a jutro ukończy się w gimnazyum Ś. Anny.

— W szkole gimnastycznej w domu bar. Larysza przy ulicy Brackiej, odbędzie się w sobotę popis, w którym wezmą udział zarówno uczniowie szkoły wzorowej w tym domu istniejącej, jak i przychodni uczniowie.

— Dowiadujemy się, że prezes sądu wyższego krakowskiego Dr Kopff, który, jak donosiliśmy, ciężko zachorował, wyszedł w niebezpieczeństwa i dziś ma się już lepiej. Chorobą jego było zapalenie płuc.

— Na jutrzejszy piątkowy wykład popularny fizyki prof. Dr Kuczyńskiego o godz. 6ej w sali fizycznej Uniwersytetu, następujący przypada program:

O wysadzeniu min za pomocą elektryczności.— O telegrafach elektrycznych.— Telegraf Baina.— Doświadczenia z tym telegrafem.

— Sprostować tu musimy cyfrę naszego korespondenta lwowskiego w liście jego umieszczonym w N. 20 *Czasu* z d. 26 b. m. List ten winien być oznaczony głoską *J.* a nie *T.*

— I dzisiaj doszły nas dzienniki lwowskie tylko o jednej stronnicy, a sama jedna urzędowa *Gazeta Lwowska* wyszła bez zmiany. *Dziennik Literacki* ogłasza, iż nie mógł wyjść, lecz po ukończeniu zmowy drukarskiej obiecuje dać brakujące numera w całości. *Opiekun polskich dzieci* zapowiada, że wyjdzie z dodatkiem miesięcznym w pierwszych dniach lutego.

— *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujący przegląd czynności dyrekcyi policyi w Krakowie w drugiej połowie 1869 r. W drugiem półroczu 1869 policya aresztowała 2596 osób. Z tych oddano sądom karnym cywilnym 564 a mianowicie: za naruszenie spokojności publicznej, za gwałt publiczny 10, za morderstwo z rabunkiem 1, za morerstwo 2, za spędzenie płodu 1, za pobicie i skaleczenia 32, za kradzież 372, za za sprzeniewierzenie 25, za rozbój 1, za oszustwo 8, za posiadanie banknotów podrabianych 1, za obrazę warty 73, za udawanie urzędników 2, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 5. Magistratowi oddano 1175 żebraków, włóczęgów bez zatrudnienia i przytułku, osób niemoralne życie wiodących, zbiegów z terminu i z domu rodzicielskiego, a 51 nierządnie umieszczono w szpitalu. Za włóczęgostwo, pijaństwo, bijatyki itd. ukarano 806 osób. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 357 osób, a mianowicie za zabroniony powrót do miasta 19, za wylanie wody oknem na ulicę 4, za nieostrożną jazdę 23, za zostawienie koni bez dozoru 34, za przewinienia służbowe 104, za przekroczenie przepisów doróżkarskich 51, za samowładne zatrzymywanie cudzych rzeczy 2, za dręczenie zwierząt 8, za nadzwyczajne obciążenie wozów 2, za przekroczenie przepisów meldunkowych 39, za niezamykanie lokalów publicznych w godzinach wyznaczonych 64, za muzykę z tańcami w lokalach publicznych bez pozwolenia 7.

W temże półroczu do dziennika podawczego policyi wniesiono 6640 podań, do dziennika prezydyalnego 700. Paszportów wydano 1534, certyfikatów 3601, kart legitymacyjnych 98, książek służbowych 163, pozwoleń posiadania broni 33, pozwoleń na muzykę w lokalach publicznych 138, odebrano 19.409 meldunków od osób miejscowych i 9645 od osób zamiejscowcyh i uskuteczniono 252 dochodzeń co do tych ostatnich. Nadto załatwiono 646 spraw pojednawczych, przejrzano 40 sztuk teatralnych, 9 gazet, 143 broszur i pism ulotnych.

Expozytura policyjna w Podgórzu aresztowała w tem samem półroczu 405 osób, z których oddano są dom cywilnym 176, władzom wojskowym 12, władzom miejskim 232. Nadto ukarala według przepisów policyjnych 85 osób, załatwila 210 spraw pojednawczyeh, odebrała 634 meldunków od osób miejscowych i udzieliła 18 pozwoleń na muzykę w lokalach publicznzch.

— Donoszą nam, że d. 17 b. m. umarła w Czorsztynie Florentyna z Fihauzerów Drohojowska, żona byłego posła p. Marcelego Drohojowskiego, właściciela Czorsztyna. Pogrzeb jej odbył się d. 20 b. m. w Sromowcach w obecności licznych krewnych, sąsiadów i wielkiego mnóstwa włościan, którzy z rozległej okolicy zgromadzili się, a po pogrzebie przybyli znowu do odległego o pół mili Czorsztyna na to tylko, aby widzieć portret nieboszki, chcąc przypomnieniem jej rysów zachować dłużej jej pamięć.

— Rada szkolna krajowa na przedstawienie gminy Obertyna nadała posadę nauczyciela tamże p. Janowi Sauczynowi, nauczycielowi w Horodence; a na przedstawienie rady miejskiej w Kołomyi, posadę nauczycielki pannie Emilii Heym, zastępczyni.

— **Łańcut** 25 stycznia.

(*S*) Na posiedzeniu Rady powiatowej d. 15 stycznia prezes po stosownem przemówieniu podniósł gorliwość i poczucie obywatelskie członków, nie zapomniał zarazem zrobić wyrzutu jednemu z nich; dziękował Staroście za gorliwe wspieranie instytucyi i zachęcał Radę do dalszej pracy i wytrwałości.

Następnie odczytano protokół z ostatniego posiedzenia, oraz sprawozdanie Wydziału, z którego przekonawszy się Rada, iż w przeciągu ostatniego kwartału prócz znacznej łiczby ustnych zażaleń, 443 pisemnie wniesionych spraw załatwiono, wyraziła uznanie, szczególnie za gorliwość i usilność, jaką Wydział okazał w zaprowadzeniu kasy pożyczkowej i oszczędności dla powiatu Łańcuckiego i w założeniu 23 kas pożyczkowych gminnych, jak niemniej w przeprowadzeniu pertraktacyj, na podstawie których obecnie 32 systemizowanych a 12 niesystemizowanych szkół w powiecie tutejszym powstało, do których dzieci z 57 gmin uczęszczać mogą.

Poczem przystąpiono do obrad nad sprawami na porządek dzienny przeznaczonemi:

1) Marszałek ustąpiwszy miejsca swego wiceprezesowi Firlejowi, przedstawił jako sprawozdawca rachunek dochodów i wydatków za rok ubiegły, a odczytując zestawione wydatki, wykazywał, ile, gdzie i na czem zaoszczędzono. Z tego się okazało, iż z końcem roku mniej wydano o 1403 złr. 34½ c. aniżeli preliminowanem było. Po udzieleniu absolutorium wniósł prezes, aby z tej kwoty udzielono pewne nagrody: sekretarzowi 100 złr., kanceliście 30 złr.. a woźnemu 20 złr., na co Rada zgodziła się.

2) Przyjęto jednogłośnie projektowany przez Wydział preliminarz dodatku 3% do podatków na pokrycie kosztów administracyjnych, poczem na wniosek ks. Trznadla uchwalono jeszcze 2% na konserwę dróg gminnych, a na wniosek p. Rucińskiego poparty przemową p. Firleja 1% na wsparcie ubogich nauczycieli szkół ludowych w powiecie. Tym sposobem oznaczono ogólne wydatki na r. 1870 na złr. 5829 c. 36, dla pokrycia których pobierany będzie dodatek do stałych podatków po 6%.

— Dnia 26 stycznia pochmurno ale mroźno. Termometr w ciągu dnia stał najwyżej na — 7°.2 najniżej na — 11°.2 wieczorem. Barometr z bardzo małym ruchem; stan jego o godzinie 6ej rano dnia 27 stycznia był 331.02, termometru — 11°.6 R. Wiatr prawie północny, słaby.

— W piątek dnia 28go stycznia, Śgo Karola Wgo cesarza i Śgo Walerego.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go stycznia.

HOTEL POLLERA: Hochfeld kupiec ze Lwowa, Iwan Tararin oficer rosyjski z Petersburga, M. Uiwary z Pesztu, Adolf Bónhedy oficer z Węgier, Wiktor Nenel sędzia z Łącka, S. Timendorfer kupiec z Katowic, L. Roh kupiec z Tarnowa, Herschman kupiec z Wiednia, Demel Iwan kupiec z Fokszan, L. Moschman kupiec z Burghoslas, Edward Kozłowski z Mysłowic, Maurycy Tyter z Przemyśla, M. Pęgowska z Galicyi, O. Hertzer kupiec z Lipska, E. Hennig kupiec z Wiednia, Aleksandra Kleszczyńska z Kielc, W. Lüder kupiec z Berlina.

HOTEL DREZDENSKI: Antoni Jerzmanowski z Poznańskiego, Erazm Niedzielski właściciel dóbr ze Śledziejowic, Eleonora Fluk z Wiednia, Konrad Fihauzer właśc. dóbr z Galicyi, bar. Floryan Helcel właśc. dóbr z Górki, A. Moltzen bankier z Berlina.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Berlin 25 stycznia. W Izbie deputowanych rozpoczęły się dziś rozprawy nad ustawą o nabywaniu własności i obciążaniu ziemi, kopalń oraz praw na odrębnych nieruchomościach. Minister sprawiedliwości broni projektu rządowego i daje pogląd historyczny na rozwój stosunków własności nieruchomej. Projekt zmierza do uproszczenia urządzeń hipoteki pod względem formalnym i materyalnym, czego wymaga przeładowanie sądów pracą i brak sił urzędniczych, już dziś czuć się dający. Zasadnicze myśli dawnej ustawy hipotecznej są zatrzymane, reforma obraca się na dawnem polu konserwatywnem; a wszędzie wykluczono doktrynerstwo na korzyść praktyki. Rząd chciał przez wzięcie inicyatywy dać tylko poznać zmianę zapatrywań się na ten przedmiot; rzeczą będzie Izby rozpoznać, jak dalece zmiany urządzeń są pożądane. Rząd nie usuwa się od odpowiedzialności za projekt, ale podzielać ją pragnie z reprezentacyą. Minister kładzie na to nacisk, że zjazd gospodarczy i komisya przeważnie prawnicza wyraziły się za zasadami projektu wbrew przesądowi, jakoby projekt ułatwiał oszustwo. W końcu minister żałował, że Westfalia wyłączoną została z pod ustawy, gdyż nie okazało się, aby zachodziła tam jej potrzeba. Ustawy powinny być jedne dla całego państwa a nie osobne dla poszczególnych prowincyj. Właśnie Westfalia posiada najrozmaitsze instytucye sądowe i przydałoby się tam ujednostajnienie hipoteki.

Berlin 26 stycznia. Arcyks. Karol Ludwik był wczoraj na wieczorze muzykalnym danym w pałacu królewskim i zaraz po wieczerzy odjechał do Pragi. Na obiedzie w zamku królewskim, danym na cześć Arcyksięcia, król wzniósł zdrowie Cesarza Austryackiego i bardzo gorąco wspominał o dawnych stosunkach przyjacielskich między Austryą a Prusami, które Fryderyk Wilhelm III z cesarzem Franciszkiem I zawiązali.

Monachium 25 stycznia. *Gazeta Augsburska* zamieszcza telegram z Rzymu donoszący, że biskup Strossmayer miał półtorogodzinną mowę przeciw centralizacyi kościoła i postawił wniosek, aby synody kościelne peryodycznie się zbierały. Mowa ta sprawiła wrażenie.

Bruksella 25 stycznia. Naczelny prokurator zażądał od Izby deputowanych pozwolenia do wytoczenia procesu deputowanemu z Antwerpii Cornemans, oskarżonemu o podrobienie jakiegoś dokumentu przy wyborach.

Paryż 25 stycznia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego były minister Forcade de la Roquette mówił w kwestyi handlowej ze względu na przemysł i stawiał za przykład fabryki tkanin bawełnianych, które ucierpiały nie z powodu traktatu handlowego, lecz z powodu współzawodnictwa z wyrobami mieszanemi z wełny i bawełny, gdyż w samym Roubaix wyroby te wynosiły w r. 1869 wartość 100 milionów. Nie należy odosobnionemi faktami trwożyć się. Przemysł będzie się na prawdę rozwijał na podstawie taniości pokupu. Forcade oświadcza, iż będzie głosował za zbadaniem rzeczy przez komisyę parlamentarną, i przekonany jest, że rezultat tego dochodzenia wypadnie na korzyść wolności (oklaski). Na tem skończyły się ogólne rozprawy.

Picard przedkłada projekt ustawy względem zniesienia dekretów z d. 20 marca 1852 pod względem reprezentacyi rolniczej. Kératry interpeluje ministra sztuk pięknych o zniknięcie całych archiwów i dokumentów odnoszących się do korespondencyj Napoleona, tudzież zbioru aktów tyczących się zajścia w Boulogne. Minister odpowiada, że zasięgnie wiadomości w tym przedmiocie i zarządzi śledztwo, skoro będzie miał w ręku dowody. Jeśli kontrola była należytą, dokumenta nie mogły być skradzione.

Paryż 25 stycznia. Dziennik *La Cloche* dowiaduje się, że Bancel zachorował ciężko na gorączkę tyfoidalną. *Figaro* i *Gaulois* potwierdzają, że wszystkie aresztowania w Creuzot ograniczyły się na czterech ułanach i trzech robotnikach. Ułani oddani będą w Lyonie pod sąd wojenny. Powszechny powrót robotników i ich przywódzców do Creuzot każe się obawiać nowych poduszczań, lecz usposobienie miejscowej ludności jest w ogóle bardzo spokojne. *La Patrie* mówi, że aresztowanie czterech ułanów w Creuzot nie ma przyczyny politycznej, lecz jest skutkiem prostego przestępstwa karności wojskowej.

Paryż 25 stycznia. *Liberté* pisze, iż w pewnych sferach politycznych robią silne zabiegi, aby księciu Aumale zapewnić przy pierwszej sposobności wybór do Akademii za jego dzieło: „Dzieje księcia Condé.“

Paryż 26 stycznia. Cesarz niechce przystać na zmniejszenie armii. Minister wojny Leboeuf zajmuje się czynnościami mającemi na celu przyśpieszenie mobilizacyi sił zbrojnych w całej Francyi. Ledru Rollin ma tu przybyć 29go b. m. Pogłoski o kryzys ministeryalnej nie ustają, ale idzie podobno o obsadzenie tylko mniej znaczących tek ministeryalnych.

Paryż 26 stycznia. Sędzia śledczy trybunału najwyższego, który ma powierzoną sobie sprawę ks. Piotra Bonapartego, wysłał komisyę śledczą do Bastia w Korsyce, aby z pomocą tamecznego prokuratora podjąć dochodzenie faktów, które poprzedzały polemikę między księciem a dziennikiem *La Marseillaise.*

Rzym 25 stycznia. Gdy pomimo buli o ekskomunikacyach, które grożą klątwą pojedynkom, od ogłoszenia tej bulli ks. Piotr Bonaparte chciał się pojedynkować, a pełnomocnik wojskowy w Berlinie bar. Uexküll rzeczywiście pojedynkował się, przeto sobór ma się zająć pytaniem względem zapobieżenia nadal pojedynkom. Powołują się także na to, że sobór trydencki na swojem 15tem posiedzeniu zajmował się sprawą pojedynków.

Florencya 25 stycznia. Zajście tutejszego rządu z rządem tymczasowym Paragwai załatwione, albowiem za ukazaniem się eskadry włoskiej na wodach tamecznych, ustąpiono. Nie ulega wątpliwości, że w gabinecie włoskim panuje niejedność.

Madryt 25 stycznia. Książę Montpensier nie został tu wybranym (donoszono jednak, że ubiega się o wybór w Oviedo. *Red.*)

Madryt 25 stycznia. Książę Montpensier nie został wcale wybrany deputowanym w wyborach uzupełniających.

Bukarest 25 stycznia. Przybył tu Bratiano; inny były minister Rosetti wybrany został w w Braile deputowanym. — Steege ajent dyplomatyczny rumuński w Wiedniu i Paryżu (niegdyś minister skarbu) stanowczo wziął dymisyę.

Konstantynopol 25 stycznia. *Levant-Times* donosi, że Porta otrzymała rachunek 12 milionów liwrów za odstąpione jej przez wicekróla statki pancerne i broń odtylcową.

Wiedeń 26 stycznia, wieczór.

(*H.*) W tutejszych dobrze zwykle poinformowanych kołach politycznych, w kołach przeważnie niemieckich, podają za fakt następujące wiadomości, z których udzieleniem pospieszam:

Bürgerministrowie uważają sytuacyę swoją za podkopaną i zachwianą w opinii publicznej nawet w Wiedniu. Mają więc zamiar jakimś czynem odzyskać dawną popularność, a w razie niepomyślnego rezultatu usiłowań, stanowczo ustąpić z gabinetu. Czynem tym jest nowy program, przygotowany dla N. Pana. W programie tym żądają zniesienia konkordatu, rozwoju należytego w ustawodawstwie międzywyznaniowem, z drugiej strony oświadczają się za porozumieniem się z opozycyą narodową, jeśli ta postawi warunki, które będą do przyjęcia.

Ministrowie rozumieją, że jeśli Cesarz do tego programu się przychyli, wzmocnią pozycyę swoją w własnym obozie, w przeciwnym zaś razie wyjdą z gabinetu, otoczeni męczeńską aureolą i pewni popularności.

W obec takiego programu korona będzie miała arcytrudną alternatywę. Po odrzuceniu bowiem programu ministrów, stanowisko każdego następnego rządu będzie z góry utrudnione; przyczepi się bowiem do niego słowo: reakcya.

Tak więc ministrowie wprowadzili przesilenie na grunt najdrażliwszy, bo na pole popularności.

Tak się dziś przedstawia sytuacya, w obec której podrzędne znaczenie ma pytanie, kto wejdzie teraz do gabinetu dla skompletowania go; tak się przedstawia sytuacya, jeśli wiadomości niniejsze są z prawdą zgodne, a za takie uważać je mam wszelkie powody.

List powyższy z Wiednia zgadza się prawie zupełnie z telegramem naszym wczorajszym, o którym piszemy na wstępie, uważając go za główną skazówkę w sytuacyi. Podobnież się na to zapatruje nasz korespondent, a lubo wersya jego zawiera: że ministrowie w tym nowym memoryale oświadczają się za porozumieniem się z opozycyą narodową, jeśli ta postawi warunki, które będą do przyjęcia, wychodzi to zupełnie na jedno, co nam doniósł telegram, że memoryał odsuwa na bok kwestyę narodowości. Raz, że każdy rząd przyjmie porozumienie w warunkach, których on sam sędzią, i które uznaje za korzystne, to jest, które są do przyjęcia; powtóre, że gabinet obecny nie ryzykuje, aby mu np. Czesi postawili pierwsi warunki do porozumienia się, bo nawet nader jest wątpliwem, czy gdyby warunki sam postawił, i pierwsze poczynił kroki, Czesi jeszcze i wtedy przystąpiliby do porozumienia się z obecnie będącymi u władzy ministrami. Pominiętą więc faktycznie byłaby kwestya narodowości. Inne zaś do kierunku memoryału odnoszące się szczegóły, są takie same we wczorajszym telegramie, jak w powyższym liście.

Skończyły się odwiedziny arcyks. Karola Ludwika w Berlinie. Były one prostym odwetem odwiedzin królewicza Pruskiego w Wiedniu, ale mają zarazem ułatwić królowi Wiktorowi przyjazd jego do Wiednia; gdyż po wzajemnych grzecznościach między Wiedniem a Berlinem, widzenie się króla Włoskiego z Cesarzem Jmci Austryackim nie może być uważane w Berlinie za rodzaj demonstracyi.

W czoraj krążyły znów w Wiedniu wieści niepokojące z Paryża, to o chorobie Cesarza, to o nowych zamieszkach między robotnikami w różnych miastach fabrycznych. Wszystkie te wieści okazały się być mylnemi a wychodziły od graczy giełdowych.

Ciało prawodawcze francuskie zajmuje się przedewszystkiem od kilku dni traktatem handlowym z Anglią. Rząd broni się przed wypowiedzeniem tego traktatu, jak żądają protekcyoniści. Onegdaj miano wnieść w Izbie ustawę przekazującą procesa drukowe sądom przysięgłych.

W Bawaryi na nowo zaczyna się spór między gabinetem Hohenlohe a reprezentacyą, zwłaszcza, odkąd nowa Izba mniej liczy zwolenników polityki pruskiej niż dawniejsza, rozwiązana właśnie dla tego, aby rządowi zjednać większość. Komisya adresowa Izby złożona jest z ludzi nieprzychylnych systematowi rządu, i spodziewają się, że adres będzie nosił też cechę tego usposobienia. Wątpić można, aby rząd chciał jeszcze raz odbyć próbę i rozwiązać Izbę, prędzej chyba sam ustąpi miejsca stronnictwu przechylającemu się ku Austryi, czyli tak zwanemu patryotycznemu.

Wiadomo, że wicekról egipski odstąpił Porcie zamówione przez siebie statki pancerne i broń odtylcową pod warunkiem, że Porta za nie zapłaci. Teraz zdaje się, jakoby Porta pragnąc dostać darmo broń i statki, nowe robiła trudności, ośmielona powodzeniem swojem. Z drugiej atoli strony rozchodziła się po Paryżu wieść, że między gabinetem tulieryjskim a wicekrólem zachodzą porozumienia mające na celu powstrzymać Portę od żądań zbyt daleko sięgających. *N. fr. Presse* mająca stosunki z poselstwem tureckiem w Wiedniu, obwinia wicekróla o podburzania chrześcian w Turcyi i o tajne związki z Rosyą w zamiarze podniesienia broni przeciw Sułtanowi. W Kairze, według *La Turquie,* mają się gromadzić malkontenci tureccy ze wszystkich stron: grecy, bułgarowie, kandyoci.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 27 stycznia. Na dzisiejszem posiedzenie Izby deputowanych Jäger, Greuter i Giovanelli złożyli mandaty członków do Rady państwa, z powodu zajść na wczorajszem posiedzeniu. Jäger motywuje swoje wystąpienie, kładzie nacisk na niepodobieństwo zgody między konstytucyą a właściwościami Tyrolczyków. Prezes odpiera wyrażenie się deputow. Jägera, jakoby obecność deputowanych tyrolskich niedała się pogodzić z honorem krajowym Tyrolu, albowiem inni jeszcze deputowani tyrolscy znajdują się w Izbie. Jäger, Greuter i Giovanelli opuszczają salę. Leonardi oświadcza, iż deputowani tyrolscy narodowości włoskiej trzymają się konstytucyi i starać się będą o zadosyćuczynienie życzeniom kraju na drodze konstytucyjnej.

Monachium 27 stycznia. Projekt adresu, uchwalony przez wydział adresowy izby deputowanych, mieści w sobie stanowcze wotum nieufności dla ministeryum księcia Hohenlohe.

Paryż 27 stycznia. Książę Broglie umarł. Wojsko opuszcza Creuzot i tylko pół batalionu pozostanie tam dłużej. Wieści o kryzys ministeryalnej są zaprzeczane. W ciele prawodawczem wniesiono wczoraj projekt ustawy przekazującej przestępstwa drukowe sądom przysięgłym.

Madryt 26 stycznia. Wybór księcia Montpensier na króla, stał się nieprawdopodobnym.

Kursa. Wiedeń 27 stycznia godz. 2 minut 10. 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·20 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 70·25.— Losy z r. 1860 98·10.— Akcye banku 721.— Akcye kredytowe 260·80.—— Londyn 123·20.— Srebro 120·85.— Dukat 5·81. Lombardy 241·30. — Losy z roku 1864 118.60.—Akcye franko-austryac. 104·50. — Napoleony 9·84· — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 235·—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 203·50—. Akc. kol. północ.-wschod. 160·— Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 89.— — Akcye banku jeneral. 41·50.— Renta w srebrze 70·25· — Oblig. indemniz. gal. 73·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 116.—. —Akcye anglo-banku 308·50. Akcye kol. rządowej 380·50.— Akcye kol. siedm. 164·50. — Akcye kol. Rudolfa 162.50. — Akc. kol. Pardubic. 162·—.— Akcye kol. północ. 209·50.—. Tramway 147·75.— Akcye banku budowy 53·— Akcye kol. wschod. 90·—. — Akcye kol. Alfölds 170·25. — Akcye banku anglo-węgierskiego 94·— Usposobienie giełdy: mdłe.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 stycz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94	92¼
Bankn. pol. za 100 złr.	448	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153	151½
Talary pr. za 100 tal.	183¼	181¼
Bankn. pr. za 100 złr.	81	80
Srebro nowe austr.	121½	119½
Dukat ważny	5 80	5 65
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	78	77¼
5% „ „ „ „ „	88¾	87½
Obl. indemniz. z kup.	75½	73½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	238½	232
„ L. Czer. z całą wpł.	206	200
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	92 —	91 —
Listy gal. ban. hipot.	99 50	99 —
Wiedeń 26 styczn.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 35	60 25
5% „ „ „ sreb.	70 45	70 30
„ Obl. ind. czeskie	— —	— —
„ „ bukowiń	73 75	73 —
„ „ galicyjs.	74 25	73 50
„ „ niż. Aust.	95 50	94 75
„ „ siedmiog.	75 70	75 20
„ „ węgiers.	79 —	78 60
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 25	106 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 60	107 30
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	89 25	88 75
4% galicyjskie	78 50	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 25	90 50
5% Banku nar. los.	93 25	93 —
5% węgier. los.	91 20	90 80
5% Domin. pań. 120 fl.	124 —	123 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	223 50	221 50
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	98 50	97 30
„ „ „ 1864	118 75	118 50
„ Comorente	23 25	22 75
„ Kredytowe	158 25	157 75
„ ks. Klary	37 50	36 50
„ żegl. par. na D.	99 50	98 50
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ miesta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 —	30 50
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	33 50	32 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	310 50	310 —
„ anglo-węgier.	95 —	91 —
Zakł. kredyt. austr.	261 60	261 40
„ „ węgier.	82 25	81 75
Banku franko-austr.	105 25	104 75

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	50 —	49 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	102 25	101 75
„ galic. hipote.	— —	101 —
„ narod. austr.	725 —	723 —
„ związkow. aust.	90 —	89 —
„ dla obr. ogóln.	116 50	116 —
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	171 —	170 50
Żegl. par. na Dunaju.	585 —	586 —
Kolei Ces. Elżbiiety	184 —	183 50
„ półn. Ces. Ferd.	2125	2120
„ galic. Kar. Lud.	237 —	236 50
„ Koszyc.-Bogum	57 —	56 50
„ Lwow.-Czern.	204 75	204 25
„ Rudolfa	163 —	162 75
„ Siebmiogrodzk.	165 —	164 50
„ rządowej	385 50	384 50
„ południowej	245 20	245 —
„ Pardubickiej	162 50	162 —
„ Cisańskiej	243 —	242 —
„ węg. półn.-wsch.	160 50	160 —
„ węg. wschodn.	90 25	90 —
Tow. handl. płod. leś.	33 —	33 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	92 20	91 80
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 —	91 50
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w. a.)	92 25	91 75

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	90 50	90 25
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sre. 5% „ „ „	105 75	105 25
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w. a.	100 75	100 —
„ „ Emisya II.	94 25	94 —
Kol. Lw. Czer. po 300 fl.		
(w sr. 5% za 100 fl.)	82 —	81 50
„ „ „ Emis. II	91 50	91 —
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 25	99 75
Kol. Rudolfa po 300 fl.		
„ (w sr. 5% za 100 fl.	92 20	91 80
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	90 —	89 75
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	141 —	140 50
„ „ Emis 1867	140 —	139 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 50	121 —
„ Bony 1870-1874 6%	246 —	245 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	81 50	80 50
„ „ w srebrze	93 50	93 25
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 81^5	5 80^5
Napoleondory	9 84	9 83
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 —	120 75
Złoto *al marco*	5 79	5 78

	żądają	płacą
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suweryny angiel.	12 40	12 30
Pruskie bil. kasowe.	1 82·50	1 82·
Srebro, kupony	121 25	121 —
Lwów 25 stycznia		
Akcye kol. gal. b. kup.	238 —	237 —
„ „ lwow.-czer.	205 —	204 25
„ Bauku hip. gal.	104 50	103 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	88 —	87 25
„ „ 4%	78 —	77 40
Listy zast. bankn hip.	91 —	90 25
Obligi indem. b. kup.	73 60	73 10
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holonderski	5 78	5 71
„ cesarski	5 81	5 75
Półimperyał rosyjski	10 20	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 52½	1 51¾
Talar pruski	1 83	1 81¾
Warsz. 25 stycznia.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 48	94 15
„ „ 2 ser. „	93 48	93 15
kupon „	— —	— 35⅚
Listy likwidacyjne „	76 73	76 40
kupon „	— —	— 60
Pożyczka r. 1864 „	154 —	— —
„ r. 1866 „	155 —	— —
Kolej warsz. wieb. „	67 —	66 —
„ warsz. bydg. „	72 —	71 —
„ warsz. teres. „	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

W Sobotę dnia 29 Stycznia 1870
w rocznicę śmierci ś. p.
hrabiego Augusta Potockiego
odprawi się za jego duszę
cicha MSZA św.
w KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
o godzinie 11ej. (177-2-3)

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Magazyn Nowości LEONA FEINTUCHA

w Krakowie, przy Rynku Głównym
poleca (188-6-10)
wielki wybór Kwiatów i Wachlarzy paryzkich, Kapeluszy składanych, Rękawiczek, Krawatek, Perfumeryi francuskiej i angielskiej, i Gorsetów francuskich.
Wyroby galanteryjne z brązu, skóry i drzewa

Monogramy **kolorowane,**
Karty wizytowe à la minute,
wykonanie **wykwintne,**
w Handlu **towarów**
optycznych **i papieru**
A. Biasion w Krakowie. (139-3)



Zaszczytnie znani Fabrykanci Fortepianów **J. M: Schweighofer synowie** w WIEDNIU, otrzymali tytuł c. k. dostawców nadwornych, z której to Fabryki instrumenta są do nabycia u p. **F. Hollmanna**, Nauczyciela muzyki w Krakowie, zamieszkałego w domu zwanym „Krzysztofory."

(160-3) **J. M. Schweighofer synowie.**

Publiczne zdanie o praktycznej wartości prawdziwego oczyszczonego Olejku tranowego z wątroby miętusowej, wyrabianego przez Wilhelma Maagera (c. k. wyłącznie uprzyw. Fabryka), Skład w Wiedniu, Stadt, Bäckerstrasse N. 12.

„Wiener Zeitung" pisze:

Tran z wątroby miętusowej, który wedle wielostronnych doświadczeń najacyonalniejszych lekarzy, jest szacownym środkiem leczniczym w chorobach skrofułów, w nabrzmieniu gruczołów, chorobach płucnych, w niemocy dnawej i angielkiej chorobie, był w Sobotę 4go Września przedmiotem publicznego medyczno-sanitarnego omówienia. Pomiędzy wieloma gatunkami Tranu wątrobiego, które przedłożone były do osądzenia, Tran wątrobi pana W. Maagera uzyskał szczególne pierwszeństwo i zalecenie, a to dla następujących powodów:

1. Tran wątrobi pana W. Maagera wygląda czysto i ma piękną ujmującą żółtą barwę.
2. Wedle ogólnego orzeczenia lekarzy, ma tak przyjemny smak, jak mało która Aixerska oliwa ze smakiem sardelowym przymiot, który przeto ułatwia praktyczne używanie go, tak, że nawet indywidua nie mogące nic znosić, z przyjemnością go zażywają, co ułatwia zadawanip go nawet dzieciom.
3. Nie obciąża organów trawienia nawet przy dłuższem używaniu. W uwzględnieniu wszystkich tych przedmiotów, zasługuje ten Tran wątrobowy na najlepsze zalecenie, a pan W. Maager wynalezieniem go położył zasługi u cierpiącej ludzkości.

NB. C. k. uprzywilejowany oczyszczony Olejek tranowy z wątroby miętusowej, w białych trójkątnych flaszkach, zamkniętych metalowemi kabzlami, na których wyciśnięte jest nazwisko Wilhelm Maager, jest do nabycia we wszystkich renomowanych Aptekach i Handlach korzennych w Galicyi. (31-3-8)

Sędziowie polubowni

w sprawach byłego Domu Zleceń w Nowym Sączu, wzywają wszystkich członków tegoż, aby pełnomocnictwa do zapisu na Sąd polubowny i działanie w ich imieniu nadesłali Wmu Apolinaremu Zielińskiemu w Niecwi, jako obranemu na ogólnem Zgromadzeniu zastępcy wspólników, a to najdalej do 30go Stycznia 1870 r. (112-3)

Józef Jaworski. — Adolf Dobrzyński.
Jan Buliński.

Ostrzeżenie!

Oświadczam wszystkim, że nigdy nie robiłem pożyczek wekslowych, ani niewekslowych z moim podpisem, a wszelkie zakupy w Sklepach i Zakładach, za gotowe pieniądze brałem, a zatem żadnych z tego tytułu należności nie płacę.

Kraków dnia 11 Stycznia r. 1870.

(91-3) **Franciszek Rzewuski.**

Około 100
BILLARDÓW
nowych od 200 do 500 złr. — używanych po 100 do 200 złr.
Kilka set
Kijow billardowych
od złr. 1·50 do złr. 6.
Kul billardowych
i wszelkie inne **potrzeby billardowe** są zawsze w zapasie na Składzie do nabycia. (18-3)
JAN KNILL,
c. k. wyłączny uprzywilejowany Fabrykant Billardów
w Wiedniu,
Rossau, rothe Löwengasse Nr 5.

PIGUŁKI BLANCARD'A

żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,
potwierdzone przez paryzką Akademię w r. 1850,
Zamieszczone w r. 1866 w Formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie etc.

Łącząc w sobie własności **jodu i żelaza**, Pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw **słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchót, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie **odziałanie na krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności,** dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jej odpływu. (58-8-)

UWAGA. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i antentyczności **prawdziwych Pigułek Blancard'a** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactti)** z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonej jak obok:

Blancard
aptekarz, rue Bonaparte, 40.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. P. *Mikolascha* — w Brodach w aptece p. *Kullaka.*

Administracya dóbr Werenczanki na Bukowinie

oznajmia (2 93 8-)

że gdy te dobra po śmierci ś. p. Jakóba Petrowicza jako właściciela w dzierżawę będą wypuszczone, cała stadnina, której zalety powszechnie i uznaniami na wystawach stwierdzone (między tymi 45 matek, 15 dwuletnich ogierów, reszta 1, 2, 3 letnich koni i klaczy, razem do 100 sztuk,) w drodze licytacyi w miejscu Werenczanka w dniach 16, 17, 18, Lutego 1870 sprzedaną będzie.

Jeżeli kupujących liczba dostateczną będzie, to ewentualnie w tych dniach i 70 krów poprawnej rasy wybranych, niezwykłej wielkości i kształtnych może być sprzedanych

16go Lutego będą furmanki przy dworcu w Łużanach rannym pociągiem przybywających na licytacyą oczekiwać.

Obwieszczenie.

L. 77.

Na mocy upoważnienia JW. Szefa Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie, z dnia 28 Grudnia 1869, do L. 7626, uprosiłem następujące osoby do zbierania w Galicyi dobrowolnych datków na odbudowanie Sukiennic:

w pow. Białeckim: Wych Kornela Chwaliboga i Feliksa Foltańskiego.
„ Bireckim: Wgo Antoniego Tyszkowskiego.
„ Bóbreckim: Wgo Józefa Pieńczykowskiego.
„ Bocheńskim: Wgo Leonarda Serafińskiego.
„ Bohorodczańskim: Wgo Klemensa Cetwińskiego.
„ Borszczowskim: Wgo Jana Jocza.
„ Brodzkim: JW. Józefa hr. Miączyńskiego.
„ Brzeskim: Wgo Aleksandra Güntera, Wgo Edmunda Jastrzębskiego, Wgo ks. Jana Kitrysa i Wgo Władysława Dąmbskiego.
„ Brzeżańskim: Wgo Henryka Szeliskiego.
w mieście Brzeżanach: Wgo Zminkowskiego, aptekarza.
w pow. Brzozowskim: Wgo Wojciecha Leszczyńskiego.
„ Buczackim: W. Edwarda barona Błażowskiego.
„ Chrzanowskim: WW. Dyzmę Chromego i Stanisława Chwalibogowskiego.
„ Cieszanowskim: W. Jana barona Brunickiego.
„ Czortkowskim: Wgo Władysława Ochockiego.
„ Dąbrowskim: Wych Bonawenturę Rydla i Maryana Sroczyńskiego.
„ Doliniańskim: Wgo Apolinarego Hoppena.
„ Drohobyckim: W. Stanisława hr. Tarnowskiego.
„ Gorlickim: Wgo Edwarda Miłkowskiego.
„ Grodeckim: W. Weismana, prezesa Rady powiatowej.
„ Grybowskim: Wgo ks. Ignacego Długoszewskiego.
„ Horodeńskim: Wgo Władysława Wielowiejskiego.
„ Husiatyńskim: Wgo Adama Pajgerta.
„ Jarosławskim: W. Dębowskiego.
„ Jasielskim: Wych Konstantego Pilińskiego i Antoniego Lisowieckiego.
„ Jaworowskim: Wgo Horocha.
„ Kałuskim: W. Damazego Kunaszewskiego.
„ Kamioneckim: W. Feliksa Bartmańskiego.
„ Kolbuszowskim: W. ks. Ruczkę i W. Konstantego Ruckiego.
„ Kołomyjskim: W. Krzysztofa Bogdanowicza.
w mieście Kołomyi: Wgo Wieselberga.
w pow. Kossowskim: W. Bursę aptekarza.
„ Krakowskim: Wych Antoniego Jezierskiego, ks. Ignacego Orzechowskiego, ks. Roberta Pinderskiego przeora księży Cystersów w Mogile i Adama Tańskiego.
„ Krośnieńskim: Wgo ks. Henryka Skrzyńskiego.
„ Łańcuckim: Wych Władysława Bzowskiego, ks. Józefa Góreckiego, Feliksa Jawornickiego i Kazimierza Stęchlińskiego.
„ Lwowskim: JW. Witolda hr. Borkowskiego.
w mieście Lwowie: Wych Dra Franciszka Smolkę, Alfreda Młockiego, Dra Czemeryńskiego i JW. Włodzimierza hr. Russockiego.
w pow. Limanowskim: Wych Józefa Marsa i Maksymiliana Marszałkowicza.
„ Liskim: JWgo Edmunda hr. Krasickiego.
„ Mieleckim: Wych Leona Górskiego, ks. Sebastyana Zapałę i JW. Jana hr. Tarnowskiego.
„ Mościskim: Wgo Youngę.
„ Myślenickim: Wnych Bogusława Bzowskiego i Franciszka Czajkowskiego.
w pow. Nadworniańskim: Wgo Głuchowskiego, prezesa Rady powiatowej.
„ Nowotargskim: Wych ks. Michała Słomkę, Marcelego Drohojowskiego i Ludwika Kamińskiego.
„ Nowo-Sądeckim: W. Eugeniusza Zelińskiego.
w mieście Nowym Sączu: W. Dra Onufrego Trembeckiego.
w pow. Niskim: W. Antoniego Komorowskiego.
„ Pilznieńskim: Wych Piotra Garbaczyńskiego i Jana Grudzińskiego.
„ Podhajeckim: Wgo Emila Torcsiewicza.
„ Przemyskim; Wgo Puchalskiego.
„ Przemyślańskim: Wgo Hipolita Bohdana.
„ Rawskim: Wgo Józefa Jędrzejowicza.
„ Rohatyńskim: W. Aleksandra Gnoińskiego.
„ Ropczyckim: Wych Wincentego Rogalińskiego, Leopolda Szumskiego i Wiktora Wojciechowskiego
„ Rudeńskim: W. Aleksandra Szczepańskiego.
„ Rzeszowskim: Wgo Władysława Jędrzejowicza.
w mieście Rzeszowie: Wgo Dra Wiktora Zbyszewskiego.
w pow. Samborskim: W. Macieja Serwatowskiego.
w mieście Samborze: W. Macieja Serwatowskiego.
w pow. Sanockim: W. Jabóba Wiktora.
„ Skałackim: JW. Leonarda hr. Pinińskiego.
„ Sniatyńskim: W. Teodora Teodorowicza.
w mieście Sniatyniu: W. ks. Niewińskiego.
w pow. Sokalskim: W. Franciszka Szymanowskiego.
„ Stanisławowskim: JW. Stanisława hr. Borkowskiego.
w mieście Stanisławowie: Wgo Ignacego Kamińskiego.
w pow. Staromiejskim: Wgo Izydora Kędzierskiego.
w mieście Stryju: Wgo Zatwarnickiego.
w pow. Tarnobrzeskim. JW. Kaliksta barona Horocha.
„ Tarnopolskim: W. Antoniego Rogala Zawadzkiego.
„ Tarnowskim: Wnych Edmunda Dzwonkowskiego i Józefa Misiągiewicza.
w mieście Tarnowie: Wgo Dra Klemensa Rutowskiego.
w pow. Tłumackim: JWgo Ryszarda hr Rozwadowskiego.
„ Trembowelskim: W. Ignacego Zabilskiego.
„ Turka: Wgo Karola Bartoszewskiego.
„ Wadowickim: JWych Józefa bar. Bauma, Leonarda Wężyka i Kajetana Wolskiego.
„ Wielickim: Wych Atanazego Benoego, Juliana Funka, Ludwika Kępińskiego i Erazma Niedzielskiego.
„ Zaleszczyckim: W. Maryana Kozickiego.
„ Zbarazkim: Wgo Kazimierza Tuczyńskiego.
„ Złoczowskim: JWgo Augusta hr. Łosia.
„ Żółkiewskim: W. Bojomira Starzyńskiego.
„ Żydaczowskim: W. Seweryna Korzelińskiego.
„ Żywieckim: Wgo ks. Franciszka Ciesielskiego. (203)

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Kraków dnia 11 Stycznia 1870 r.

Dietl,
przewodniczący w Komisyi do odbudowania Sukiennic.

Prawdziwy ang. Porter i Ale
główny Skład rozsyłkowy
H. Neugebauer,
Wrocław, Grünnstrasse, 5.
za 100 flaszek 12 tal. bez flaszek na miejscu w Wrocławiu.
Rozsyłka w skrzynkach od 30, 50 do 100 flaszek. (80)

Fałszowane świece Apollo.

Od dość dawna używają fabryki świec stearynowych w wielu krajach a szczególniej w Niemczech, znaną w świecie sławę naszej firmy i chcą z tego użytkować, że świece stearynowe często bardzo złej jakości i małej wagi, zawijają w taki sam papier pomarańczowego koloru, w jaki my nasze świece Apollo od roku 1839 zawijamy, **i wedle kształtu naśladują te fabryki na owym papierze etykiety i wiązania tak podobnie,** że kupujący **łatwo mogą być zwiedzeni.** Karygodne **i nikczemne postępowanie w Niemczech** szczególniej, zasługuje, aby było podanem sądowi publicznemu.

Dotyczące fabryki świec stearynowych nie wzdrygają się nawet **swe wyroby po największej części złej jakości, sprzedawać pod naszą firmą,** — świece te są zapakowane w pomarańczowy papier **i mają przytem fałszowane nasze etykiety, nasz znak fabryczny i nasz stępel,** przez co kupujący oszukani bywają.

Niemniej widzimy w handlu świece zwane „Oesterreich's Apollo-Kerzen," prawdopodobnie w Monachium wyrabiane i tylko 28 łutów w. w. ważące. Swiece te są także zawijane w pomarańczowy papier **i na niem są także częściowo nasze etykiety fałszowane,** gdyż użytą jest do nich część treści naszych etykiet i znak fabryczny (Lira). **Te fałszowane „Oesterreich's Apollo-Kerzen" są złego gatunku,** masa składa się w nich z **mieszaniny kwasu stearynowego i mazistej parafiny,** przez co są miękkie pod palcem, paląc się wydają czerwony płomień, śmierdzą i kopcą. Nie przysłuża nam prawo krytykowania jakości wyrobów innych fabryk; jeżeli jednak jest ktoś tak nikczemnym, że urągając każdemu uczuciu prawa znaną w świecie sławę naszej firmy na to używa, aby sposobem oszustwa sprzedawać **świece najpodlejszego gatunku jako nasze słynne w świecie, a na ostatniej Wystawie paryskiej ponownie złotym medalem odznaczone „Oesterreich's Apollo-Kerzen,"** natenczas widzimy się zmuszeni przeciw takiemu oszustwu, które naszej sławie szkodzi — publicznie protestować: Aby kupujących świece Stearynowe ochronić przed wyzyskiwaniem, nadmieniamy, że nasze znane w świecie

„Oesterreich's Apollo-Kerzen"
(Austryackie świece Apollo),

na odwrotnej stronie zawinięcia, obok naszego znaku fabrycznego, mają wydrukowane ostrzeżenie odnośnie do fałszowania w 12 językach, którego nie ma na papierze, w jaki zawijają fałszowane świece Apollo.

Wiedeń w Listopadzie 1869

Pierwsze austr. Towarzystwo wyrobów mydlarskich.

(1928-7-10) **Dyrekcya,**

Najnowszy wynalazek!

Ważne dla każdego gospodarstwa domowego!

Prawdziwą chińską niewypieralną
Farbę do znaczenia bielizny
niezbędnie potrzebną dla Zakładów, Instytutów, w ogóle dla każdego domu, sprzedaje podpisany za poręczeniem: 1 flaszka tej Farby 50 ct., większa 1 złr.— Pieczątki z dowolnemi 2ma literami 30 ct. Poduszka pędzlik do farby 10 ct. — Korona 40 cnt 1 numer 6 ct.— Obstalunki uskuteczaia za pobraniem należytości (202-1-10)

Jakób Goldwasser w Krakowie, w domu p. Deichesa na Stradomiu.

W Piątek d. **28 Stycznia 1870**
w Sali HOTELU SASKIEGO
danym będzie (216-3)

KONCERT

przez
pana ***C. Nossek,*** skrzypka
i panią ***Ludwikę Nossek***
śpiewaczkę, z Paryża:

PROGRAM:

1. Recitatif et air pour soprano avec violon solo et accompagnement de Piano . . . . *Mozart.*
2. Le Trille du Diable, sonate pour violon (18 Siècle) . . . . . *Tartini*
3. Cavatine du Page des Huguenots pour soprano . . . . *Meyerbeer.*
4. Rhapsodie Hongroise pour violon *Singer.*
5. Grand air des Dragons de Villars pour soprano. . . . . *Maillart.*
6. Polonaise de concert, pour violon, *Wieniawski.*
7. Thêmes et Variations pour violon de *Rode*, arrangées pour le chant par *Moreau.*

Cena miejsc:

Krzesło numerowane 2 złr. — Wstęp na Salę 1 złr. — na Galeryę 50 cent.

Biletów nabyć można w Handlu p. *Leona Feintucha* i w Księgarniach pp. *Wildta, Friedleina* i *Baumgardtena*, a w wieczór koncertu w Kasie.

Początek o godzinie 8 wieczór.